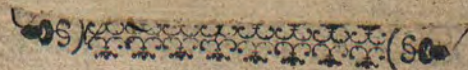

V
B
J
C

TOBIASZ
WYZWOLONY
TO IEST,
XIEGI TOBIASZOWE,
Z Pismá Swiętego ná Wierß Polski
PRZELOZONE,
Y
Dwunastą Osmorymowych Pieśni

WYRAZONE
Przez S. L.
Karola Glotza
R. P. 1662.

w WARSZAWIE,
W Drukárni OO. Scholarum Piarum.

APPROBATIO.

Librum hunc Tobiam dictum Idiomate Polonico ſcriptum, Authoritate ordinaria approbo. In cuius rei fidem ſubſcribo.

Nicolaus Swiecicki, Vicarius in Spiritualibus Generalis Varſauienſis, mpp.



PIESN PIERWSZA.

1

Dziwne wiecznego miłośierdźia Bogá
Wielbiac opiewáć, zá cel biorę ſobie.
O iáko nigdy ſpráwiedliwych nogá
Kłáść ſię nie zwykłá przez nienawiść w grobie!
Smętnym nádźieią, niewiernym przeſtrogą,
Y świátło ślepym, Tobiaſz w tey dobie
Tu ſię pokaże (iáko ſię ſpodźiewam)
Ty pomoż Pánie, á ia o nim śpiewam.

2

Tobiaſz sławny niegdy pokoleniem,
Z Nephtáli miáſtá, gdźie gorne kráiny
Swym Gálilea zdobi położeniem,
Y Náaſſońſkie odkrywa doliny,
A przy pożytku wſpániáłym zpoyrzeniem
Cieſzy Ziemiány z obfitey przyczyny,
Tám drogą w zachod tego, co nią iedźie
Do Miáſtá Sephet, z lewey ręki wiedźie

3.

Ten będac więźniem v Sálmánázárá,
Aſſyryiſkiego Krolá potężnego,
Ták ſię ſpráwował, iak mu iego wiárá
A prawdá z cnotą kazáłá; do tego
Pomniąc, że Miłość naymilſza ofiárá
Bogu, rátował y żywił bliźniego,
A choć był młodſzy nád inne látámi,
Iák więk, ták ludźie przechodźił Cnotámi.

4.

Y náoſtátek kiedy pokłonâmi
Báłwochwalnymi Ieroboam brzydki
Zmázány, Bogá z złotymi ćielcámi
Smiał rownáć, każąc ſwey kráinie wſzytki
By ich chwaliłá, on z Báłwochwalcámi
Przeſtawáć niechćiał, niezbożne przybytki,
Vchodząc; nie ták iák inni grzeſznicy
W Ierozolimſkiey czćił Bogá Swiątnicy.

5.

Tám co mu żyzna lub źiemiá zrodźiłá,
Lub mieć opátrzne dáło przyrodzenie,
Vdźielał hoyny, ták go przywodźiłá
Miłość do Bogá, że błogosłáwienie
Chwytał z ſwey prace, ni go vwodźiłá
Chćiwość ináczey, áni omamienie
Zadne nie zwiodło; lecz z własney dźiedźiny
Dawał trzyletnie Bogu dźieśięćiny.

6.

Te wſzytkie dźiełá, y innym podobne
Spráwował według Zakonu Bożego
W dźiećiństwie będąc, á gdy go ſpoſobne
Látá do ſtanu wiodły Małżeńſkiego,
Minawſzy wſzytkie inne płći nadobne,
Annę wźiął Zonę z Pokolenia ſwego:
Z tey zrodźił Syná Imię mu ſwe dawſzy,
Y Tobiaſzem iák ſam był przezwawſzy.

7.

Ktorego z młodu, poki ieſzcze ſnádnie
Nákłonić zmysły dádzą ſię powoli,
Ták iák więc iábłko, ktore bliſko pádnie
Właſney iábłoni do Oycowſkiey woli
Wnet go przyuczył, że zewſząd przykłádnie
Zył iák y Oćiec, ná ludzkie niedoli
Hoynie pámiętny, czyſty, Bogoboyny,
W Cnotách vſtáwny, w poſtępkách przyſtoyny.

8.

A ſkoro Boſkie chćiáło przeznáczenie,
Ze (iák ſię rzekło) zoſtał poimány,
W Miáſto Niniwę wſzedł iák ná więźienie
Z Zoną y z Synem, y tám bez nágány
Zył zcáłym Domem, y ſwe Pokolenie
Ták ſtrzegł, że nigdy (iák inni) z Pogány
Sproſnych Pokármow nic nie pozywáli,
Ale ſię wedle Práwá záchowáli.

9.

Więc ták gdy z Bogiem on Tobiasz Práwy
Zyie, choć w nędzy dni swe prowádzący,
Bog iák więc Oćiec, gdy syná łaskáwy
Probuiac karze, y kocha karzący,
Pátrzac ná iego Bogoboyne spráwy,
Wnet ziednał, (Rzadzcá myślą kieruiący)
Sálmánázárá ták serce do niego,
Ze mu przystępu pozwalał wolnego.

10.

Ten Tobiaszá widząc obyczáie,
Y rozum z Cnotą, co więc rzadko bywa,
Láskę mu swoię, y z nią wolność dáie,
Ze wszędy gdźie chce ieźdźi y przebywa.
Iuż nie iáko więźień z drugimi przestáie,
Lecz co chce robi, y co chce nábywa:
Nie spráwuie się nikomu co czyni,
Ni go o wolność żaden z Pogan wini.

11.

A ták iuż máiąc wszędy pozwolenie,
Ieździ Tobiasz nie ná krotofile
Albo roskoszy, ále pomnożenie
Wierney miłośći ma wsercu! y mile
Swoich nawiedza, y ich vtrápienie
Ciesząc vmacnia, y w Cnoćie y w sile,
Do Bogá twierdząc słábych nápomina,
A Przykázánia Boskie przypomina.

12.

Iuż był obiechał wielką sztukę kráiu
Swych vtrapionych Bráći náwiedzáiąc
Ten Mąż Pobożny, y wedle zwyczáiu
Ziednego Miástá wdrugie przeieżdżáiąc,
Nie zaniechywał swego obyczáiu,
Stroskánym dobrá gęsto vdzielaiąc,
Aż się nákoniec poznał z Ragies Miástem,
Co go Persowie teraz zowią Rástem.

13.

Tám won czas słáwni mieszkáli Medowie,
Lecz y podźiśdźień ztym Imieniem żyią
Káspyiskich brzegow obywátelowie,
A miásto Pánstwem wyznaie Persią.
Z Ptolomeusza niech się kto chce dowie
Iaką stánęło ręką álbo czyią,
Arsácyą go zowiali Párthowie,
Rastem czy Rágą? Ortelius powie.

14.

Gdźie skoro stánął, poszedł do Gábelá;
Ten się znim rodźił wiednym Pokoleniu,
A náwiedźiwszy iáko Przyiáćielá,
A Potrzebnego widząc w vtrapieniu
Dźieśięć Tálentow srebrá mu vdzielá,
Ná záżywánie, dáiąc w pożyczęniu,
Ná nie Cyrograph bierze dla wárunku;
A te od Królá wziął był w podárunku.

15.

Przez czás niemáły gdy wten ſpoſob żyie
Dobry Tobiáſz, y dni miánowáne
Wiedżie, álić wnet, iáko więc niczyie
Szczęśćie niebywa chybá przeplatáne,
Y roża ćiernie ſwe do czáſu kryie,
Y tráći pod czas liśćia fárbowáne:
Ták iemu ſzczęśćie, iák promięń od ćięnia,
Sálmánázárá śmierćia ſię odmienia,

16.

Bo gdy vmiera ten Krol nań łáſkawy,
A Sennácheryb po nim náſtępuie
Choć ſyn po Oycu, ále rożny w ſpráwy,
Bynámniey Oycá wtym nie náśláduie,
Ze nie ſzukáiac z miłośierdżia sławy
Lud Izráelſki śmierćia prześláduie.
Y to ſię iego poſtępkámi isći,
Ze zły dobrego rad ma w nienawiśći.

17.

Co choć Tobiaſz z łzy gorzkiemi widżi,
Y Męże liczy z świátá pogłádzone,
(Oh iák Bog częſto y to czym ſię brzydżi
Znośi, y ſady ma niedośćignione!)
Mowi ſam zſoba myśląc, iáko Zydżi,
Słuſznie zá grzechy ćierpia popełnione!
Cieſzy, okrywa, rátuie w potrzebie,
Y Zywych karmi, y Vmárłych grzebie.

18.

To gdy Mąż Boży ponośi ćierpliwie,
A Sennácheryb ná Zydy záwźięty
Wychodźi z Woyſkiem, y Ziemię złośliwie
Pladruie święta, Bluźniercá przeklęty,
Bog nań dopuſzcza klęſkę ſpráwiedliwie,
Ze tył podáie, ſproſne licżąc pięty,
Aż cny Bohátyr vćieka przed Zydem,
Y zwyćiężony, powraca ze wſtydem.

19.

A powroćiwſzy w gniewie záoſtrzony,
Iák więc Hodyniec, gdy ſię w ſwey krwi iuſzy,
Brodzac w káłużách brzydkich zátopiony,
Tym głębiey graźnie, im ſię dáley ruſzy;
Ták y ten Tyran w złośćiách záślepiony,
Zábrnawſzy ſrodze, y żyiacey duſzy
Z tych nie folguie, ktorych ma w niewoli,
Mſzczac ſię ná więźniách ſwey háńby do woli.

20.

Tám widźieć było zewſzad krwáwe śćiány,
W ćiáłách okrutne rány, czyli rázy?
Y niemal káżdy rynek trupem słány.
A w domách śmierći prawdźiwe obrázy
Lezáły w Mieśćie, z Burkiem ná przemiány,
Ledwie nie gęśćiey głowy, niżli głazy.
A co naywiękſza, że widzac te męki,
Nikt podáć nie śmiał, vtrapionym ręki.

21.

Ná co Tobiąſz niezbity ſtráchámi,
A wielbiac Bogá w nim vfnośćia zdięty,
Zábitych zbiera właſnemi rękámi,
Y grzebie ćiáłá, ná wſzytkie odmęty
Szczęśćią iednáki: áż też z nowinkámi
Leca do Krolá, mowiac, chceſz bydź śćięty?
A toż zá Cnoty Tobiaſzu tobie,
Ze y ty pono będźieſz leżał w grobie.

22.

Tyran, co słuchał, iák ſię kto gdźie ruſzy,
Wnet wiedźiał wſzytkie Tobiaſzá dźieie,
Y wierę nie dźiw, bo w Tyráńſkie vſzy
Plotki iák kakol záwſze Diabeł śieie;
Ale cnotliwy, tym ſię nic nie wzruſzy,
Bo służąc Bogu z Tyránná ſię śmieie.
Ták y Tobiaſz Cnoty nie odkazał,
Choć Sennácheryb zábić go roſkazał.

23.

Y wnęt mu wſzytkie wźięto máiętnośći,
Ktorych był nábył zá Sálmánázárá.
W dym poſzły iego ſzczęśćia y wolnośći,
Y náſtąpiły ták po słońcu chmárá,
Troſki ná dobroć, miecz ná pobożnośći,
Zá chleb żelázo, y zá cnoty kárá.
Toć to coś madry Wieſzczu opłákiwał,
Ze y poczćiwy ſwego molá miewał.

24.

24.

Bo y naylepſzy nie bywa bez Plagi,
Y słońce świátu nie świeći bez nocy,
Złoto y ołow iedneż mierza wagi,
Zły z dobrym rowney podlegáia mocy.
Ták y Tobiaſz nie dźiw choć też nagi
V Bogá w Probie, lecz nie bez pomocy.
Po katach z Zona y z Synem ſię kryie.
Trwáły, kto dobry; kto niewinny, żyie.

25.

Ználi go wſzyſcy, y kto kochał cnoty
Zyiac poczćiwie, káżdy go żáłował,
A wiedząc iákie niewinnie obroty
Dla cnoty ćierpiał, nád nim ſię zmiłował,
Y łáknacego nie ćierpiac przed wroty
Krył, żywił, táił, y przed złośćia chował.
Aż też niebieſki on świádek ſwym wierny,
W ten go wybawia ſpoſob miłośierny.

26.

Czterdźieśći y pięć dni práwie mijáły
W tym okrućieńſtwie, kiedy obmierżony
Zły Sennácheryb, w złośćiách nię vſtały,
Od właſnych ſynow zſzedł z świátá zgłádzony.
Oćiec od dźieći on zápámiętáły.
Choć przez grzech, ále dobrze oſądzony.
Ták więc nieprawość często zá ſwe złośći,
Iedná od drugiey ginie nieprawośći.

27.

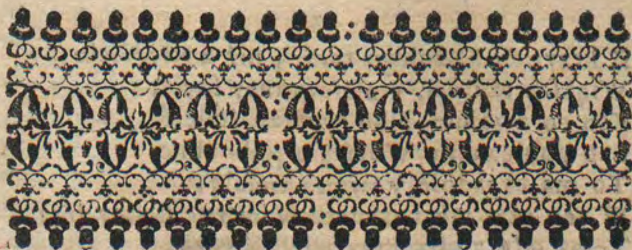
Rádość po rynku śmierć złego Tyránná,
Z domu do domu, y po látkách nośi,
Oddycha miásto nie ięczac z pod Páná,
Y nieboiac się swe wesele głośi.
Ten iuż po dźięki leći do Kápłáná,
A ow ná klęczkách o lepszego prośi.
Káżdy rozumie, że się ná świát rodźi,
Tobiasz zkatá iák znowu wychodźi.

28.

Y ták się wráca po trosкách do domu,
Y znowu názad swą Máiętność bierze,
Nie sprawuie się o włásne nikomu,
Y w cnotách záwsze stoiac w rowney mierze
Státecznie kocha bliźniego, y to mu
Tylko ná myśli, co cnoćie y wierze
Przyzwoitego, o strachu się nie śni.
Co dáley pocznie, powiem w drugiey Pieśni.



PIESN



PIESN WTORA.

1.

BOG dał świát ludźiom y nákazał Swięto
Stworcá hołd sobie, dźień od prac wyięty,
Dźień ludzkiey myśli, z Bogiem wierne pęto
Dźień Bogu święty, y dźień z świátłem wźięty
Szczęśliwy co weń Bogá cźćić poczęto,
Y wołáć z niebem Swięty, Swięty, Swięty!
Zbyt y szczęśliwy co go vmie záżyć,
Y będac prochem, godźien Bogá ważyć.

2.

Oh z iákim niegdy naypierwśi Oycowie
Náśi, sercem go sobie poważáli,
Weń obyczáyni w spráwách, skromni w mowie
Cieszac się, chlebá z bliźnim pożywáli!
Teraz wyrodni iákoby synowie,
Y oźiembleyśi im dáli tym dáli,
Káżdy się widzę bárźi po zysk spieszy,
Y z cudzey szkody, á niż z Swiętá ćieszy.

3.

3.

Z krzywdy bliźniego teraz, niż z Niedźiele
Większe rádośći, y z niewinney ſzyie,
Kto co zwoiuie, álbo wydrze śmiele,
Lub poniewolne Woyſká w polu zbije.
To ma zá rádość, y święte weſele,
W ten czás iák w Swięto w huczne bębny bije.
Teraz gdy zſobą Przyiaćiele śiedzą,
Bárźiey z bliźniego, á niż z Bliźnim iedzą.

4.

Prawdá że wolno człowiek wychowány,
Nie widźi tego nieświádómy pętá,
Bo iák więc źrźebiec iezdzcá wyuzdány,
Ták człowiek Bogá niechce znáć bez prętá.
My záś obaczmy, co wzwyż miánowány
Robi Tobiaſz, y iáko też Swiętá
Swe odpráwuie, iák ſię z bliźnim raczy.
Czy ták iák pierwey, czyli też ináczey?

5.

Był raz dźień święty, y w ten czás ſpráwował
Tobiaſz obiad, chcąc bydź rad gośćiowi,
Doſtátek ná to wielki przygotował,
Krzątał ſię rześko, y iego domowi,
By iák naylepiey wſzytkich vczęſtował.
A gdy czás przyſzedł roſkazał Synowi
Idź, proś, á przychodź tu z Przyiaćiołámi
Bogoboynymi, áby iedli známi.

6.

Bieży z rádośćią, doſyć czyniąc woli
Oycowſkiey, prośi kto mu ſię náwiją,
Nie umie miłość bliźniego powoli
Stąpáć, bo w cnotách chyżo ſię vwiją,
Obiega wſzytkich, ile mu dozwoli
Czás, álbo pámięć, nikogo nie mijá.
A ktorych ieno poczćiwych wymáca
Wiedźie, y z tymi do Oycá ſię wraca.

7.

Gdy ſię powróćił názad, á z gośćiámi,
Pobożny Oćiec śiada ieść poſpołu,
Syn mu powiáda, iák miedzy domámi,
Izráelity ćiáło wedle dołu
Zábite widźiał, ktorymi słowámi
Zdięty Tobiaſz, porwie ſię od ſtołu,
Y nic nieiadſzy z domu ná czczo bieży,
Pátrzyć co prędzey, kędyli trup leży.

8.

A ználazſzy go, bierze pokryiomu,
Y nie báwiąc ſię martwe ćiáło nieśie,
W net przynieśione ćicho kryie w domu,
Y pochowáć ie w nocy gotuie ſię.
Ale nic o tym nie mowiąc nikomu
Wraca do ſtołu, choć mu ieść niechce ſię.
Iuż więcey z żalu, bo bárźiey łzy łyka,
A gorzki pokarm w puł z płáczem połyka.

9.

Pomniąc ná czáſy wrzeczy ſię iſzczące,
Ktore od Bogá niegdy obiecował
Wieſzcz dawny Amos, gdy przenikáiące
Mawiał te słowá, y ták prorokował:
Dni ſię wam świętė obrocą w płáczące,
Y Swiętá w żale, y to vpátrował
Smętny Tobiaſz, iák zápámiętáli
Słuſznie tych czáſow ludźie doczekáli!

10.

A ſkoro słońce ſwe promienia w Morze
Skryło, á z nocnym vmieſzawſzy cieniem
Zgáśiło Niebo znikáiące zorze,
Ták źe nikt nie mogł choć byſtrym ſpoyrzen
Doćiec, ni okiem ſzpiegowáć po dworze.
W ten czás Tobiaſz choć z ſtrachem y drżenic
Przećięż odważny, że ſię boiąc nie bał,
Schowáne ćiáło wyniosł, y pogrzebał.

11.

Co gdy słyſzeli iego przyiaćiele,
Y wſzyſcy niemal krewni zádźiwieni,
Iáko nád zákaz Krolewſki ták śmièlè,
Smiał grześć zábitych, rzekli mu ſtrwożeni,
Wſzák vyrzyſz bráćie, żeć ſię to nie zmiéić,
Y niech ſię náſze rozumienie mieni.
Ale nákoniec pono przyidźieſz ná to,
Wſzák ćię raz máło nie zgłádzono zá to.

12.

Ale Tobiáſz ktory bárźi Boga
Bał ſię niż Krolá, y śmiertelney władze
Od cnot go żádná nieodwiodłá trwogá,
Bo ie miał w więkſzey niż żywot vwádze:
Przeto niemoglá wnim nic ich przeſtrogá
Vmnieyſzyć cnoty, záwſze wrowney wadze
Zyiąc pobożny, Ciálá bez pomocy
Sam ćicho znośił, y grzebł o pułnocy.

13.

I tráfiło ſię, że gdy zmordowány
Prácowitymi ćięſzko pogrzebámi
A ſnem zmorzony vſnął bliſko śćiány,
Pod iáſkułczemi leżący gniazdámi,
Tám gnoy co zgniázda ſpádáł rozegrzány
Między lipkiemi tkwiący powiekámi,
Gdy niedowárte wſkroś zrzenice moczy
Spráwia, że ślepym ſtáie śię ná oczy.

14.

O Biedo świętych! O iáko hániebne
Bog nań przepuſzcza, y iak ćięſzkie ſtuſy!
Snádz Lud ſwoy vcząc iáko ſą potrzebne
Ná niećierpliwość cierpliwym pokuſy,
I że ná loſy (święći) niepochlebne
Stráwni, iáko więć na żelázo ſtruſſy.
Chciáł Bog pokázáć zgołá tym ſpoſobem
Ze ſię nie zſámym mogł popiſáć Iobem.

15

Bo y Tobiáſz pewnie rowny iemu
Nigdy ná niebo niezámárzczył Czołá.
Zmłodu żył záwſze ſkłonny ku dobremu,
Bog był miſtrz iego, á ćierpliwość ſzkołá.
Strzegł przykázánia y nigdy ku złemu
Nienáchylony żył, y owo zgołá
O ślepotę ſię ná wyrok nie żalił,
Ale ſtátecznie ćierpiąc Bogá chwálił.

16.

A iák ſię niegdy słáwnemu Iobowi
Sprzećiwiáiący Krole vrągáli,
Ták niemniey temu krewni y domowi
Vſzczypliwymi Mowy doymowáli,
Y przymáwiáiąc wbrod Tobiáſzowi
Tymi go słowy wgłos prześládowáli.
Atoż maſz żá to, coś vmárłe grzebał,
Toś ſobie zá twe vczynki wygrzebał.

17.

Gdzie teráz słowá, gdzie ſą te nádźieie
Coś ſię więc nimi nazbyt ſkory ćieſzył?
Widziſz żeś ślepy, coć ſię zá to dźieie
Po coś od ſtołu nieráz głodny ſpieſzył.
Ale Tobiáſz gdy ſię zgłupich śmieie
Ani mu ſerca tym zły ięzyk przeſzył,
Zádnego znáku fráſunku niedáie,
Owſzem bluźniercow tymi słowy łáie.

18.

Milcżcie bezecni niemowcie ſzálenie,
Wzdy pohámuycie ięzyk niewſtydliwy,
Wnas ći to zyie świętych pokolenie!
I nam ſię żywot gotuie prawdźiwy,
Nieto doczeſne v nás dobre mięnie
Má bydz wkorzyśći, lepſze dobrotliwy
Bog nágotowáł ſwoim wiernym dáry
Tym, co mu ſtáłey dotrzymuią wiáry.

19.

Anná záś Zoná iego gdy go płácze,
A myśli iákby chlebá zárobiłá,
Chodźiłá codzień robić między tkacze,
Aby ſię zpráce rąk ſwych pożywiłá,
Pomniąc że bez tey niebędą kołacze.
A gdy żywnośi co przyſpoſobiłá,
O nic ſię więcey nieprzykrząc nikomu
Ná pożywánie znośiłá do Domu.

20.

A gdy ráz kozłá nieśie zdobytego,
A on wnieśiony iáko zwykł zábeknie,
Słyſząc Tobiaſz y niechcąc cudzego
Z krzywdą pozywáć, ozwie ſię y rzeknie,
Pátrzćie czy nieieſt to co krádźionego,
Bo nam ieść ztego nie byłoby pięknie:
Raczey go wroćić komuli należy,
Nam śię y tykác niegodźi krádzieży.

21.

A Zoná iego ná to rozgniewána
Odpowie; Znáć to iákći ſię nádáłá
Tá twa pobożnoś ć, y tá fárbowána
Wniebie nádźiciá, coć ſię pewna zdáłá
Ot y Iáłmużná twá ná wiátr ſypána
Dość ſię ná tobie iáwnie vkazáłá.
Ale złośliwym gdy ſię iádem wśćiecze
Czegoż ſzálony ięzyk niewyrzecze?



Pie-



PIESN TRZECIA

I.

DAwna przypowieść á nie omylona
Iże ieſt wilkiem człowiek człowiekowi
Wcoż gniew niewebrnie, y mysl zaiatrzona
Iadowitemu podobna wężowi
Iedná niewiáſtá chociaż poſlubiona!
Ot co nie mowi świętemu Mężowi!
Ggy śię od złośći y gniewu nieczuie,
Bluźni, y wſámę niebá słowy pluie.

2.

Ná co Tobiaſz weſtchnawſzy ſerdecznie,
Słyſząć co gębá vmie wyuzdána,
Sercem do niebá kołácze beſpiecznie,
A chcąc wiecznego ná pociechę Páná
Goracą prożbą przywábić koniecznie,
Ná ſtronę idźie, páda ná koláná,
Y niefolgniac modlitwa żálowi
Mysla y słowy ták do Bogá mowi.

3.

Stworco wſzechmocny niepoięty Boże,
Ktoż to wyráżi iákoś ſpráwiedliwy?
Twych ſądow ięzyk wymowić niemoże
Záden, dośćignąć vmysł świątobliwy
Náydoſkonálſzy rozum nieprzemoże
Spráwiedliwośći twey śięgáć práwdźiwy,
A drogi twoie wiecznym idąc rzadem
Są Miłośierdziem y Práwdą y Sądem.

4.

Wzdy weyrzy Pánie ná twoie ſtworzenie,
Y Wſpomni teraz ná mnie ſtrapionego,
Niech ná rátunek á nie ná zemſzczenie
Mych grzechow słynie chwáłá ſądu twego,
Nie ná to pomni co mych pokolenie
Oycow zrobiło kiedy niepráwego,
Lecż to, co Boſtwo ſwey dobroći káże,
Niech ſámo zgruntu náſze zbrodnie máże.

5.

Nieſtetyſz żeśmy gdy nieposłuſznymi
Zyli nieſzczęſni twemu Przykazániu!
I przeto teraz ták roſpruſzonymi
Będąc, ná ćięſzkim ięczęmy wygnaniu,
Więżienia, śmierći, wzgárdy przed obcymi
Cierpiem narody, y ták wurągániu
Zyiąc uſtáwnym, á więkſzym co dáli,
Cáłemu świątu Baykaśmy ſię ſtáli.

6.

6.

Alec twe ſądy y wtym doſkonáłe,
Ze to ćierpiemy słuſznie przyznáiemy,
A zá wyſtępki długo záſtárzáłe
Choć pożno przećięż zſerca żałuiemy:
Kárania twoie zdádzą ſię nam máłe,
Czuiąc że więcey winni mniey ćierpiemy,
Y żeſmy żyćia niegodni, á żywi,
Krąbrni, nieſzczerzy, niewierni, złośliwi.

7.

A teraz Pánie ſpuść mi miłośierny
Tę kroplę łáſki ztwey dobroći zdroiu,
Abym mogł vmrzeć ia nędznik mizerny,
Każ duſzę moię odebráć w Pokoiu:
Niech mam tę korzyść moiey práce wierny,
Ze otrę czoło zśmiertelnego znoiu;
Bo śmierć nád wſzytko ſámá náywdzięcznieyſza
Y Niżli żywot ieſt mi potrzebnieyſza.

8.

A gdy Tobiaſz te żałoſne słowá
Kończy, toż ſię też gdźie indzie przydáie
Ze w Mieśćie Ráges corká Ráguelowá
Sárá, wtenże czás zprożbą ſię vdáie
Rzewnie do Bogá,gdy iey ćięſzká mowá
Iedney z służebnic Oycowſkich ſię ſtáie,
A iádowitym ięzykiem bez winy
I tę też tyka ztákowey przyczyny.

9.

9.

Po śiedm kroć rázy byłá poślubiona
Prętko iednemu po drugim mężowi
Tá święta Pánná, ále tym ſtrapiona,
Iż Bog to ná nię dopuśćił czártowi
Imięniem (ieśli diábelſkie imioná
Wſpomnieć ſię godźi) Aſmodeuſzowi,
Ze wprzod, niż ktory łożá ſię iey tyka,
Káżdego zły duch nową śmierćią zmyka.

10.

Więc gdy ráz słusznie zá ſwą winę łáie
Złą służebnicę, á tá iey nie znośi,
Wnet ná obelgę tym więkſzą przydáie
Iey vtrápienie y wte słowá głośi:
Niech ſię nam zćiebie widźieć niedoſtáie
Dzieći, záboyco Mężow, co ćię nośi
Zły Duch, chceſz ábyś ná mnie dokonczyłá
Tego, coś w śiedmiu Mężách niedobiłá;

11.

O iákim żalem! co chybá bydlęcia
Nieporuſzyłby rozránione wnętrze
Poczuwá Sárá, y wlot do zámknięcia,
Ktore tám miáłá gdźieś ná drugim piętrze
Bieży, świętego pełna przedśięwźięćia,
I poki ſam Bog łez iey nie obetrze
Płácże nieiedźąc przez trzy dni y nocy,
A zniebá żebrze łáſki y pomocy.

12.

I ták ſię wmyśli nic nieroztárgniona
Samą pokutą á modlitwą páśie,
I choćiaż głodem y ſnem wymorzona,
Przećię o ſtráwie niemyśli ni wczáśie,
Lecż cáłym ſercem w Niebie vtopiona
Sámemu tylko Bogu porzuca śię,
Aż koniec czyniąc modlitwy trzydniowy
Głos ſwoy do Bogá obrácá tákowy.

13.

Niech będźie imię twe błogosłáwione
O Boże Oycow náſzych dobrotliwy!
Ktory twe ſerce náſzym rozránione
Grzechem łágodźiſz wgniewie miłośćiwy
Nie ná śmierć karząc, lecż ná popráwienie,
W ſpráwiedliwośći ſwey niepopędliwy,
A tey co z żálem przed tobą ſię ſkruſzy
Odpuſzczaſz błędy vtrápioney duſzy.

14.

Do ćiebie Pánie oblicze obracam,
Iák więc słonecznik zá słoncem ſię kręći:
Do ćiebie oczy vfáiące wracam:
Iák pelikaná ſzukáiące dźieći:
Do ćiebie zſercem y myslą powrácam,
Iák lotny orzeł gdy do słonca leći:
Do ćiebie zgołá iák więc wzdroy Ielenie
Myśli me biegą, y w morza ſtrumienie.

15.

Darz mi miłośćiw ábym zurągánia
Ták okrutnego ktore iá ponoſzę
Wolna żyć mogłá bez prześládowánia,
Co do ćiebie nędzna prożby wnoſzę;
Ieśli godna twego zmiłowánia,
W tym bydz niemogę, przynámniej ćię proſzę
Weż duſzę moię, álbo niech odbieram
Skutek twey łáſki, álbo niech vmieram.

16.

Wſzák wieſz o Boże żem ći nieprágnęłá
Z wyuzdánymi Máłżeńſtwá żądzámi,
Y do roſkoſzy m żádney nieprzylgnęłá,
Anim ſzukáłá mężá zpochodniámi
Ani dośiebie chćiwiem go ćiagnęłá,
Pochlebſtwy, ſtroięm, fárbą, vmiezgámi,
Ale ná myśli nic ſadząc ſię leki
Chowáłám vmyſł od żadze dáleki.

17.

Zigráiącemi nigdym nie śiádałá,
Zá okiem máiąc wſzelkie zalotniki,
Wſzytkiem zá brzytkość ſobie poczytáłá
Igráſzki, tány, Pioſnki, Zártki, kwiki,
Lád, ſkłád, migánia, oczu, twárzy, ćiáłá,
Niebył mi śidłem ná Izráelczyki
Y głos nie wábem, y włos mie árkánem,
Ani do śercá żádna myśl táránem.

18.

Alem wboiáźni twey á nie zchćiwośći
Wźiąć męża (iák ſię godźi) zezwoliłá,
Żádná mię żądza od twoiey miłośći
Nigdy o Boże moy nieodwodźiłá,
I álbo oni moiey ſpołeczności,
Albom iá onych znáć niegodna byłá,
Alboś to zlepſzym moim vpátrowáł
I mnie inſzemu mężowi záchował.

19.

Bo nię ieſt wludzkiey mocy twoiá rádá,
I temu co chceſz żaden nie przeſzkodźi,
Przez ćiebie wſzytko ſtoi y vpada
Nic niepomoże, y nic niezáſzkodźi,
Niech kto chce groźi, co chce zápowiada,
Niech koło śiebie by náypilniey chodźi,
Gdy ſię ty oprzeſz muśi poyść precz z Polá,
I wezmie nád nim gorę twoia wolá.

20.

To záś záprawdę iák mur w rozumieniu
I zá rzecz trzymác nieomilną może
Kázdy, co ſwemu Pánuiąc ſumnieniu
W Tobie nádźieie ſwe pokłádá Boże,
Ze żywot iego, ieśli wdoświádczeniu
Vćiebie będzie, to ſobie wymoże:
Ze iáko rycerz wogniu nieſtrwożony
Godnym ſię ſtánie wienca y Korony.

21.

A iezeli záś pełny vtrapienia
Ale pámiętnym przykazánia twego
Znieśie ſwe krzyże y męzne ćierpienia
Wyndzie zkorzyśćią wolny od wſzytkiego,
A iáko iſkry ztwárdego krzemieniá
Gdy lecą giną, ták troſki od niego
Odpádác będą, y iák więc od ſkáły
Wzruſzone ſzturmem Oceánſkie Wáły.

22.

A náoſtátek ieśli miły Pánie
Spuśćiſz iák oćiec ſwoy praćik ná Syná,
Ze go hábiną muſnie twe káránie,
A w tym záwołá do ćiebie chudzina,
Powśćiągnieſz Ręki ná iego wołánie,
I Łáſka mu ſię przefrymárczy winá:
I ták lub w prozbie, troſkách, lub w kárániu
Rowná część słynie twemu zmiłowániu.

23.

Nieſzukáſz bowiem wnáſzey zgubie chwały
Ani ſię z pomſty záwziętey ráduieſz,
Ale iák wilkom Owce Páſterz ſmiáły
Ták nás z Páſzczeki śmierći odeymuieſz:
I by też człowiek wgrzechách zákámiáły
Zył, ſkoro zmięknie nád nim ſię zmiłuieſz.
Przeto ſię nigdy do pomſty nieſpieſzyſz,
Bo ſię zludzkiego wybáwienia ćieſzyſz.

24.

Po płáczu rádość iák ćichość po burzy
Wracaſz, y po dzdżu słodki Zephir wieieſz,
I iáko słonce gdy ſię niebo chmurzy
Z między obłokow iáśny promien ſieieſz:
Wyrywaſz ztoni choć ſię kto zánurży,
I po gorzkośćiách miody wſercá leieſz,
Zá co ná wieki nigdy nieſkończone
Niech będźie imię twe błogosłáwione.

25.

Ná tákie słowá choć rożna mieyſcámi
Lecz rowna cnota zdobywa ſię Pára
Serc vtrápionych, iednymi vſtámi
Tobiáſz Bogá, á drugiemi Sárá
Wiednęż godźinę błagáią prozbámi,
A wtym ſię godna ſtáie ich ofiárá,
Ze Bog oboygu rowno dźieląc vchá
Y tą niegardźi, y támtego słucha.

26.

Ták gdy ich prożbá ważna, y gdy zgołá
Nic niedoſtánie tylko łáſk y ſkutku,
Bog zſyła z niebioſ wielkiego Aniołá,
Aby obudwu wyſwobodźił z ſmutku,
Aniołá mowię, co nie temu zdoła
Ale świát mogł by rozbic wiednym ſzczutku,
Imię mu Ráfał ná ktore vſtawa
Zdumiáła Muzá, y tu zpieśnią ſtawa.

PIF-



PIESN CZWARTA

1.

NA tym Pádole, wktorym vtrápienia
Rowno doznáwa ták złość iák y cnota,
Gdzie świátło nie iest, y słonce bez ćienia
Perłá bez mułu, y Krysztáł bez błotá,
Kędy roskoszy niemász bez ćierpienia,
Ani żádnego bez troski żywotá,
Wszytkich nas zgołá iednáż biedá łechce,
A przećię vmrzeć nikomu się nie chce.

2.

O iák się zbytnie kochamy w tey nędzy,
I iáko dla niey smák tráćiemy Nieba,
Ze tu żyć wolem wkłopotách y miedzy
Lzámi, nád trudną ięczeć sztuką chleba,
I tego skrzętni szukámy, y prędzy
Co ciáłu miło, niż co duszy trzebá,
Czym się Tobiasz znáć że nie unośił
Gdy tylko o śmierć w smutku Bogá prośił.

3.

Iuż się był wszytek ták mocno vzbroił,
Wpotę żna vfność y nádźieię stáła,
Ze powątpieniem myśli swey niedwoił,
Ale zpewnośćią śmierći poufáła
Czekáł, y wtey swoy vmysł vspokoił,
Ckliwy nádźieie, pewien że struchláła
Miał Bogu oddác duszę, iáko żądał,
I tylko skutku prozby swey wyglądał.

4.

A rozumieiąc że też iuż godźiná
Zblizać się mogłá, gdy śmiertelne progi
Miáł przestępować, á nie życząc syná
Odumrzeć, niemy bez świętey przestrogi
Przywołánego tymi nápominá
Słowy, y temu zá skárb dáie drogi,
Ktorych by zwszytkiey trzymáiąc się śiły,
Zył Bogu wdzięcznym, á te tákie były.

5.

Posłuchay synu słow coć vstá moie
Wyráżą sercem Oycowskim práwdźiwie,
Ná to obrácay Oczy, myśli, znoie,
I zá fundáment to miey niewątpliwie,
Coć mowić będę, niech to zawzdy twoie
Serce ma za grunt, ieśli chcesz szczęśliwie
Wiek swoy prowádźić, tego zszczerey chęći
Záwsze się trzymay, y to miey w pámięći.

6:

Naprzod gdy ſię to Bogu wſzechmocnemu
Zdárzyc mym prożbom będzie podobáło,
Ze znidę świátá, á duſzę wiecznemu
Stworcy poruczę, pochowaſz me ćiáło,
A iák ſię godźi Synowi dobremu,
I iáko boſkie przykázánie chćiáło,
Pámiętay, ábyś mátkę twą ſzánował
Poki ią będźie Bog ná świećie chował.

7.

Maſz bowiem pomnieć ná to, że wżywoćie
Oná ćię ſwoim zćięſzkośćią nośilá,
I w iákiey biedzie, nędzy, y kłopoćie,
Wiákich boleśćiách ná świat vrodźiłá,
Niemáſz wdźięcznośći żadney, co by wcnoćie
Zasługom Mátek rowno wyſtárczyła,
Przeto iey słuſznie wſzelką część záchowáy,
A ſkoro vmrze, wedle mnie pochoway.

8.

Poki żyć będzieſz záwſze wrowney mierze
Trzymay od Bogá myśl nieoddźielona,
Iemu vſtáwnie wmiłośći, y wierze
Służ, y polecáy duſzę poświęcona,
Czyń zwolą iego ſtáteczne przymierze,
A twarz od grzechu máiac odwrocona,
Pátrz ábyś nigdy nim ſercá nie mázał,
Y nic nie chybiał wtym, co Bog przykazał.

9.

9.

Nie żáłuy nigdy chlebá potrzebnemu
Iałmużny czyniac z włáſney máietnośći,
Ani vmykay twarzy vbogiemu,
Bo ták nieumknieć Bog też łáſkáwośći,
Ale iák możeſz wyſwiádczay bliźniemu
Znák miłoſierdzia y ſkutek miłośći:
A gdy niezmożeſz záwſze dáć ſtokrotnie,
To day y máło, byleś dał ochotnie.

10.

To zá ſkarb ſobie y pewną nagrodę
Poczytay, kiedy nędznego nieminieſz,
To zá podporę ná wſzelką przygodę
Miey, tey ſię dźierzac nogi niepowinieſz;
Iáłmużná bowiem tarczá ieſt ná ſzkodę,
Przez nię zniedoli iák z morza wypłynieſz.
Iałmużna zgołá ieſt zbroia wpotrzebie,
Skárbem ná źięmi, y Korona wniebie.

11.

Iák lod od słońcá, ták grzech od tey táie
Tá śmierci maże rádowite práwá,
Tá ćmi nieprawość, tá łáſki przydáie
Tey dank pobożność y cnotá przyznawa,
Tá (gdy ná duſzę pokuſá powſtáie)
Przeciwko żadłu Diábelſkiemu ſtawa.
A gdy wgłab duſze ćięzki grzech przywala
Iáłmuzná wodchłań wpáść iey niedozwala.

C 12

12.

Wielka mieć vfność ten przed Bogiem może,
Ni śię wdźięń ſadu obawiáć roſpaczy,
Komu Iałmużná do záſług pomoże,
I miłośierdzia godnym bydz przeznáczy:
Tám gdy ná ſtráſzne záyrzy ſady Boże
Co to iáłmużná, dopiero obaczy,
Iák ći wſzyſcy co iáłmużny dáią
V Bogá niebo w wieczny zaſtaw máią.

13.

Wſzelkich nierzadow, ktore w złey miłośći
Do ſproſnych zábáw ćieleſność przywodzi
Strzeſz śię, y nigdy ſercá do płochośći
Nieſkłániay, krora czyſtey duſzy ſzkodźi,
Oprocz małżeńſtwa w ktorym ſpołecznośći
Bez grzechu tykáć kázdemu śię godzi,
Tey zażyć możeſz, bo inne ſromoty
Sa iadem duſze y trucizna cnoty.

14.

Przemierzłe gniazdo ſproſnych myśli pychá,
Przepáść cnot świętych złośći brzydka iámá,
W ktora wynioſłe ſercá ſzátán wpycha,
Y Ktora náprzod záwiodłá Adámá
Dla ktorey diábeł wieczna śmiercia zdycha
W głab piekłá wpadſzy; niech tá będzie ſáma
Iák wdziełách Dumá, ták wpowieśćiách chluba
V ciebie miáńa iáko duſzna zgubá.

15.

Ktokolwiek wiernie ku twoiey potrzebie
Pracowáć będzie wnádzieię zápłaty,
Tego niezawodź w záſłużonym chlebie,
Niechay ztwey służby nikt niepłácże ſtráty.
Niech y náięmnik nie czeka od ćiebie
Nádgrody ckliwie pożne licżac ráty,
Ale káżdemu niech śię ná cżas iśći
W przyobiecáncy słowo twe korzyśći.

16.

Co byś ſam nie rad by kto inſzy tobie
Wyrzadzał, tego nie czyń więc drugiemu,
Coć miło, álbo co, byś życżył ſobie,
To prágni by też działo śię káżdemu;
Co zaś ſzkodliwie to myśl o ſpoſobie,
Aby śię nigdy nieſtáło bliźniemu
Rowno: zá Oycá wſzyſcy Bogá znamy,
Wſzyſcy też ſobie rowno życzyć mamy.

17.

Pożyway chlebá twego złáknacemi
Dzielac potrzebnym to, coć niebo dáło,
Pośilay głodnych, y iedz zubogiemi
Ileć Bog zdárzy choyniéli czy máło?
Właſnym odzieniem podziel śię znágiemi
Ztwych ſzat bliźniego okrywáiac ciało.
Niech z dobrá twego cieſzy śię weſoły,
Y Chlebem głodny y odzieża goły.

18.

Ná chleb y wino niech ći ſámá będzie
Stołem grobowá deſzczká ſpráwiedliwych,
Znięmi iedz y piy, y przeſtaway wſzędzie
Y twe przybytki otworz dla poczciwych,
Z tymi záſiáday, y chodź w iednym rzędzie
Strzegac śię grzeſznych, wſzetecznych, złosliwych,
Tych ſię iák ogniá niech twe ſerce boi
Y nigdy z nimi nogá nie poſtoi.

19.

W wſzelkich zámysłách y káżdey trudnośći
Záśiągay záwſze od mądrego rády,
Bo to ieſt ſámá świátłem w wątpliwośći
Wierná, zyczliwá, ſzczera bez przyſády,
Rozumna ráda, nie umie chytrośći,
Y prawdę kocha dáleka od zdrady.
Kto śię w tey ſądzi ten w ſwym ſzczęśćiu zbytnie
Iák w buyney źiemi cudna roża kwitnie.

20.

A nádewſzytko, niech nigdy nie ginie
Z vſt twych wiecznego Bogá część y chwała,
W Káżdym momenćie y w káżdey godzinie
W dnie y w nocy niech myśl nieoſpała
To wielbi imię, co bez końcá słynie.
To wzyway, áby iego nieuſtáłá
Ręká, broniła twey drogi y rády,
Ciáłá od ſzwanku, y duſze od wády.

21.

I toć też ieſzcze miły ſynu powiem,
Żem w mieſcie Ráges, dał był Gábelowi
Dzieśięć Tálentow ſrebrá, ten álbowiem
Gdy raz zubożał, iám Przyiácielowi
Wygodzić muśiał pieniędzmi, y to wiem
Że zábiegáiac dálſzemu czáſzowi,
Wziąłem od niego Kártę y tę tobie
Oddam, ktora ia chowam tu przy ſobie.

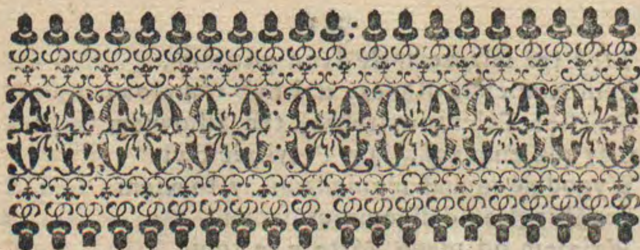
22.

Przeto śię ſtáray iákbyś mogł do niego
Doyść co náyprędzey, y tę pomięniona
Odebráć wagę ſrebrá mu dánego,
I oddáć názad kartę powierzona,
Gdy mu pokáżeſz ten cyrográph iego,
Więm żeć przywroci ſummę pożyczoną,
O koło ktorey słuſzná śię zachodzić
Choćby śię dla niey y trochę przechodzić.

23.

Nieboy śię ſynu choć to vbogiemi
Żyiem ná świecie, wiodąc dni z kłopoty,
Ale śię ſtániem prędko ſzczęśliwemy,
Ieżeli Boſkiey boiáżni y cnoty
Strzedz będziem żyiac grzechu dálekiemi,
Záświeci słońce przed náſzymi wroty,
Płácz śię w poćiechę, żal wrádość obroci,
I iák ná nowe dobrá chwilá wroci.

PIESN



PIESN PIATA.

I.

MAia iákoby coś nákſztałt wyroku
Oycowſkie słowá przy oſtatniey woli,
Ze iák więc wody z ſowitego ſtoku,
Ták zutt Oycowſkich ſzczęſcia y niedoli
Płyna potomkom; przeto ie ná oku
Rád ma, kto cnotę nád ſwáwola woli,
Więc y Tobiáſz Oycu, ſkoro mowy
Dokonczył, tymi odpowiádá słowy.

2

Wſzytkie twe Oycze v mnie Przykázánia
Zyć będa wmysli y ſercu przytomnie;
Co zaś pieniędzy tchnie ſię odebránia
I ia go nie znam, y on niewię o mnie,
Ani bez kárty ná to vkazánia
Wierzyć mi będzie choć mu co przypomnię,
Niewiem gdzie Ráges, y kędy ſa Medy,
Co ſię zá droga puſcić, y ktorędy?

3.

A Oćieć ná to (widzac że watpliwy
Syn co by począł, myśli o ſpoſobie)
Odpowie, Mam ia tu dowod prawdziwy
Cyrograph iego, ktory oddam tobie,
Tylko ſię gotuy, á nie badź leniwy
A gdy iákom rzekł żnim poſtapiſz ſobie
On ci pieniadze, ty mu zapis wrociſz,
Iták ſię nazad nie darmo powrociſz.

4.

Iuż tedy męża poſzukay wiernego
Co by ſię podiał tám cię zaprowadźić,
A záwiodſzy cię do náznáczonego
Mieyſca, vmiał ći pomoc y porádźić;
Człowieká zgołá dobrze ſwiádomego,
Boć ná ſwym trudno rozumie ſię ſádzić;
Tego zá práca nie minie zápłátá
A ty mysl o tym niż iá znidę z ſwiátá.

5.

Słyſzac Tobiáſz tákie rozkázánie
Oycowskie, dłuzey niebáwiac ſię wdomu
Wychodzi prętko áby omieſzkánie
Przezeń nie było, y to myslac co mu
Rzekł Oćieć, idzie, álić nieſpodźiánie
Czuie, że iákiś nowy blaſk w oko mu
Biie: wtym ſpoyrzy y obáczy w cieniu,
Ze w ſwietnym ſtoi młodzieniec odzieniu.

6.

Twárz má wſpániáła od ktorey wdzięk ſrogi
Wynika, y bláſk wkoło roſypány
Szerzy ſię, nákſztáłt wſchodowey ſrzeżogi,
Około ciáła nieznácznie rozſiany.
Sam zaś iákoby gotowy do drogi
Składny, Sudánny ładnie przepáſány,
Táki że oczom trudno żgadnąć zgoła,
Czy Anioł zczłeka, czy człowiek z Anioła.

7.

Ale Tobiáſz, gdy człowiekiem z twarzy
Sądząc go, żadna myslą niedociecze,
Czyli to Anioł? áni mu ſię márzy
Zeby był Duchem witáiąc go rzecze:
Niech mi ſię wiedzieć to od ciebie zdárzy,
Ktoś ieſt tákowy przezacny człowiecze,
I co zá rodu, y ziákiego kráiu?
Z Iſráelſkiego, odpowie, rodzáiu.

8.

Ná co Tobiáſz niezáſtánowiony
Chcąc więcey ſłyſzec pytá ſię go dáli,
Radbym od ciebie był vwiádomiony,
Czy wieſz o kráiu, gdzie niegdy mięſzkáli
Sławni Medowie, bo bym wtámte ſtrony
Chciał wiedzieć drogę, powiedz mi możnáli
Ieślić do Rages goſciniec wiádomy,
Bom támecznego Kráiu nieſwiádomy.

9.

A on odpowie, támemci me Látá
Naypierwſze tráwił, y tám rożne ſpráwy
Maiąc bywáłem, náymnieyſzego kąta
Dobrze ſwiádomem, drog, ſcieſzek, przepráwy,
I v Gábela tám náſzego Brata
Mięſzkáłem wiodąc znim miłe zábáwy
W Rages, enych Medow mieſcie ktorych mury
Leżą ná wierzchu Ecbatanſkiey gury

10.

Co vsłyſzawſzy wielce vcieſzony
Tobiáſz będąc z tych słow oſobliwie,
A chcąc by otym był vwiádomiony
Ociec, co słyſzał, y że ták ſzczęsliwie
Przewodnik práwie iák znieba ſpuſzczony
Wſzytko mu odkrył ſzczerze y życżliwie,
Rzecze, trochę tu proſzę poczekay mię,
Aż Oycu o tym co mowiſz oznaymię.

11.

Zezwala Anioł, y on ſię niebáwi
Ale do Oycá znowiną ſię ſpieſzy,
Wchodzi zrádośćia o wſzytkim mu práwi,
A ociec ſłyſząc żdumiáwſzy ſię cieſzy
Mowi niech przyidzie, ſyn czáſu nietrawi
Y poń iák goniec bieży, nie iák pieſzy,
Powráca, proſi ow ſię niewymáwia
Tobiaſz wchodzi, y Anioł ſię ſtáwiá.

12

O Iák twe dziwne Boże opátrzenie!
Co łask nieleiesz ná nas y iák wiele?
Gdy ábyś dzwignął ludzkie vtrápienie
Wyſyłaſz náwet y Anioły w ciele.
Lecz gdy twe ſobie przypomnię wcielenie
Niedziwuię ſię, owſzem ſmiem rzec ſmiele,
Ze ſię iuż temu zdumiewác nietrzeba,
Gdyś y ſam w Ciele dla nas zſtąpił z Nieba.

13.

Gdy wſzedł wdom Anioł, iák gdy więc wiáſkinie
Nigdy nieznánc iáſny promień wchodzi
Rozgrzewá żewſząd, y gęſty cień ginie
A w ciemnoſciách ſię wdzięczny widok rodzi;
Ták y tu nie mniey, choć nie iáwnie słynie
Ten mąż niebieſki y w zásłonie wchodzi
Do domu, przecięſz coś gornego czuią
Sercá, y cżemuś wſobie ſię ráduią.

14.

A ſkoro przyſzedł Tobiáſza wita
Rzekſzy, Niechay ci zdarza Bog weſele.
A Tobiáſz ſię záraz tych słow chwytá
Mowiąc: v mnie go niemoże bydz wiele,
Bo słába rádość, pociecha nie ſyta
Niewidomemu, gdy ſwiátło wpopiele.
Coż zá weſele może bydz w ciemnośći
Mnie, co niebieſkiey niewidzę iaſnośći?

15.

15.

A on mu ná to: Bądz ſercá mężnego
Wſzytkoć to w rádość w krotce ſię obroci,
Nie trać dlá tego vmysłu ſtáłego,
Bog ćię vzdrowi, y wzrok ći przywroci,
Y Iáſnym będzieſz zył zniewidomego,
Iuż czas że ſię twe vtrápienie ſkroci
Bliſki, y iuż tá godźiná ſię ſpieſzy,
W ktorą ćię wkrotce mocny Bog pocieſzy.

16.

Y Rzekł Tobiáſz proſzę cię czy mogę:
Bydz iuż od ciebie pewien tey wygody,
Ze ſyná mego w obiecáną drogę
Do miáſta Ráges od wſzelkiey przygody
Stregąc záwiedzieſz? y dáiąc przeſtrogę
Niewiádomemu przez obce narody
Wodzem mu będzieſz? á iać zá tę pracę
Skoro ſię wrociſz ſowićie zápłácę.

17.

Ochotny Anioł słyſząc co mu słowy
Chociaż proſtymi ſwięty mąż powiáda
Ná to zesłány, ná to y gotowy
Zezwala, y wté słowá odpowiáda
Nie fráſuy ſobie Tobiáſzu głowy
Iuż twoy ſyn niechay ſmiele ſię vkłada,
Iá go záwiodę, y iemu porádzę
We wſzytkim, y tu zdrowo doprowadzę.

18.

18.

Co słyſząc ſtárzec wſzytek ſię ráduie
Weſoły, iákby iuż przeyrzał ná Oczy,
Sto ſił zdá ſię miec, ba y lat nieczuie
Y ledwo zpociech zſkory niewyſkoczy:.
Polcca ſyná, y ták wypráwuie
Iák chce y káże przewodnik ochoczy.
Lecz wprzod kim by był ten cny wodz chce wiedziec
Proſząc, by mu ſwe Imię chciał powiedzieć.

19.

A Raphał Anioł chcąc niewiádomego
Lepiey vtwierdzić wiego rozumieniu
Y duchem będąc, poſtać ſmiertelnego
Zywiey wyrázić w Ludzkiey máry cieniu,
O co ſię (Rzecze) pytaſz mię tákiego,
O przewodniczym Rodzie czy Imięniu?
Bo o Rodzáiu ieśli czas posłuży
Pono by przyſzło mowic trochę dłuzy.

20.

Ale abym ci niebył vprzykrzony
Y Krotkość czaſu ztwym żądániem zgodził,
Badz iednym słowem wtym vwiádomiony,
Ze mnie on Wielki Ananiaſz zrodził
Dość vczynkámi ſwiatu ogłoſzony,
Z ktorym ſię ia tu niebędę rozwodził,
Bo wielkie dzieła lepiey o nim mowią
Mnie záś ſamego Azariaſzzowia.

21.

Słyſząc Tobiáſz co za vrodzenia
Swoiego zácność Anioł mu powiáda,
Nie dłużey czeká pełen podziwienia,
Lecz zuczćiwośćią ná to odpowiádá.
Wielkiego (Práwi) ieſteś pokolenia
Y niedármo ſię o nie ſerce báda,
Bo wielkość iego oko ztwarzy czyta
A ſmiáły ięzyk przebácz że ſię pyta.

22.

I rzekł mu Anioł (dłużſzemi słowámi
Niebawiąc ſtárcá) więc niech ſię gotuie
Iuż ſyn twoy wdrogę zgodá między námi;
Niech ſię zwas zaden o to nieſráſuie
Powroci zdrowo, licząc to ſkutkámi
Co mu przychylne niebo obiecuie
Ia go záwiodę, y co trzebá ſpráwię
Y z zdrowym náżad w krotce ſię tu ſtáwię

23.

Ná co Tobiaſz: więc że w Imię Boże
Idzcie, (odpowie) niech was błogosłáwi
Sam Bog, y wdrodze wam tey dopomoże,
A wſzytko wedle wáſzey mysli ſpráwi
Wczym żáś niezdolność Fortuny niemoże,
To wieczna ręká niech ſáma náprawi.
A gdzie ſię iedno vdáćie, tam wſzędzie
Przytomny Anioł niecháy zwámi będzie.

24.

Po ktorym záraz prętko pożegnániu
Cni Towárzyſze iść ſię gotowali,
Y niebáwiac ſię wdługim vkłádaniu
Wnet w przedſięwzięta drogę ſię wybráli,
Oycowſkiemu też doſyć rozkazániu
Czyniac Tobiaſz iuż nie czeka dali,
Oyca y Mátkę żegna y opuſzcza,
I z ſwym ſię wdrogę przewodnikiem puſzcza.

25.

A gdy odeſzli, iż mátká troſkliwym
Doſcigac Syná iuż niemogła okiem,
Poczęłá płákáć, y złez zdroiożywym
Zgrzybiáłe lica oblewać potokiem
A głoſem cichym, mdłym y chrápotliwym,
Niby ięczace pod zálem głębokiem,
Wpuł zánurzoná wſwych łzách białogłowa
Z ſerdeczney burze wynurza te słowa.

26.

Co żes to zrobił mężu náylepſzego
Námnie y ná ſię zbyt zapamiętáły?
Ześ Syná pozbył z domu iedynego
Podporę, pomoc, rękę, y znim cáły
Filár ſtárośći y wieku náſzego:
Niech by choć były oczy nie widziáły
Tych po ktoreś go wypráwił pieniędzy,
Lepiey nam było ták pomrzeć w ſwey nędzy!

27.

Nie ták vboſtwo ieſt nam vprzykrzone,
Abyſmy ſię nim nie kontentowáli,
Nie ták bogáctwá ſa wnas przeprágnione,
Zebyſmy za nie Syná poſtrádáli,
Byleśmy mieli dziecię vlubione,
Niechbyśmy y tych pieniędzy nieználi,
A Rodzicielſkie oko nań pátrzáło
To by nam ſamo za wielki ſkarb ſtáło!

28.

Ná co Tobiáſz w ufnośći ſtáteczny
Niepłácż (rzeknie iey) otrzy łzy dáremne,
Vfam albowiem mocno że Bog wieczny
wtym prożby náſze zechce mieć przyięmne,
Y ná to cále ſpuſzczam ſię beſpieczny
Ze choć nie moie oczy, boć te ciemne,
Ale twe ktore dármo Syna płácża
Zpociecha w krotce wdomu go obacza.

29.

Wiem bowiem pewnie wierzac nie inácży,
Tylko że dobry Anioł go pilnuie,
Ten go wprzypadkách y drodze ſtrzedz raczy,
Ten go prowádzi y nieodſtępuie,
A co niebieſka ręká znim náznaczy,
W tym zawſze nád nim ſtroż opátrzny czuie,
I będac przy nim kędy ſię obroci
Ma go ná oku, że ſię zdrowo wroci.

Ná te ſię słowa Mátká vkoiełá
Skrociwſzy żálom wypuſzczone wodze,
Ktore że byłá názbyt roſpuſciełá
Wtym nikt niemoże zá zle mieć niebodze,
Chybá kto nieuk ſerdecznego dziełá,
Albo nie kochał, y nie cierpiał ſrodze.
Bo kto raz z żalem pozna ſię troſkliwym
Niemáſz lekárſtwá chybá bydz cierpliwym:



PIESN



PIESN SZOSTA

1.

POgladał ná świát okiem iáſno ślicznym
Nád podziwienie Phœbus Złotowłoſy,
A obłok ſuty ſwym promieniem licznym
Z ſzafirowymi przepłátał niebioſy,
Lśniłá ſię ziemia ſzmáragdem rozlicznym
Od przeſzłoranney odżywiona roſy.
Wiał Zephir, y ptak krzyczał głoſem rożnym
Ktożby był wten czás nie chciał bydz podroznym?

2.

Kiedy Tobiaſz z ſwym Kałauzem świętym
Szedł wdrogę pieſzy, lecz nieopieſzáły
I co raz dáley gościncem zaczętym
Pędząc weſoło trawił on dzień cáły,
Nietęſknił námniey z mężem z niebá wziętym,
Z ktorym godźiny Minutą ſię zdáły,
Nikt zá nim nie ſzedł, tylko pies wteż tropy
Swiádomy Páńſkiey nie dopiero ſtopy.

 Tákidąc

3.

Ták idąc długo y nieuprzykrzenie
Poki mu tylko dniá iáſnego ſtáie,
Pátrzy przez miłe przebiegáiąc cienie
Ná cudze mieyſcá y rożliczne kráie,
Widzi miaſt y wſi rożne położenie
Miia pádoły, rzeki, gory, gáie.
Aż náoſtátek nád wody przychodźi,
Gdzie ſię ſkáłami byſtry Tygris grodzi.

4.

Rzeká podobna ſwemu Imięniowi
Słuſznie zwierzęcym ſroży ſię przezwiſkiem,
Támten przeciwnych ſzuka iáſkin dniowi,
Tá płynie ciemnym okropna łożyſkiem;
Więc byſtrym ſzumem ſtráſznym człowiekowi
Bieżąc pieni ſię, iáky tamten pyſkiem,
A po rowninách gęſtymi kępámi
Pſtry grzbiet odmienia, iák támten pręgami.

5.

Przybliżywſzy ſię do byſtrego Tygrá
Skryta ścieſzeczką Anioł go prowadzi,
Gdzie cichy ſtrumień zdrobnym głázem igra,
A lekkim ſpadkiem czyſte wody gładzi.
Nádchodzi wieczor, przytym drogá przykra,
Szukáć noclegu Towárzyſzom rádzi,
Wychodzą ścieſzką zcieniſtego borku,
Vyrzą leżący domek ná pągorku.

6.

A niżey tego więkſzy dom do ſkáły
Przymurowány, koło niego płoty
Nákſztáłt oſtrowia, wnich podworczyk máły,
A z boku wſkále wykowáne groty
Niby piwnice, budynek zaś cáły,
Znáć że gośćinny bo widáć przed wroty
Stoł vmáiony, á wiſi nad ſtołem
Deſzczká znapiſem. Pod Złotym Aniołem.

7.

Záraz ſię obom mieyſce ſpodobáło
Ná odpoczynek zpodroznego biegu,
Słonce też ná doł kołá náchyláło
Wykierowáne do Morſkiego brzegu
Z kąd gdy ſię wdalſzą drogę iść niechciáło,
Wygodnieyſzego nie czuiąc noclegu,
Wnet ſię zgodzili nogom pofolgowáć
Y ná obránym mieyſcu przenocowáć.

8.

Stánęli tedy nie długo czekáiąc,
Y poſli z ſobą do oney goſpody,
Ale máło co tám odpoczywáiąc
Wyſzli żá wrotá, chłodu y pogody
Záżyć wieczorney, gdzie ſię przechadzáiąc
Zſzedł w Bok Tobiáſz do Tygrowey wody,
Aby był ſobie odpoczawſzy zdrogi
Mogł omyć prochem vkurzone nogi.

9.

Był tám brzeg rzeczny przyległy domowi
Między gęſtwiná z lekká pochodziſty,
Y ſzedł Tobiaſz zgory ku dołowi,
Kędy potoczek płynął przezroczyſty,
Ten w rzekę wpádał proſto ku nurtowi,
A Wir ná głębiey wykręcał pieniſty,
Tám ná leżącey bliſko ſiadſzy kłodzie
Nogi w Tygrowey płokáć począł wodzie.

10.

Alić w głębiznie z pod bliſkiego krzáká
Wyſcibiá rybá łeb rowny ſmokowi,
Oſtre má zęby iáko v ſzczupaká
Pyſk pláſki y wąs podobny ſumowi
Więc dziwná poſtáć ſtráſzy nieboráká
Y polecáć ſię każe Aniołowi.
Anioł to widzi, woła, ſmiele ſiągni,
A rybę nic ſię nie boiąc wyciągni.

11.

Słucha Aniołá, nic lęka ſię wąſá,
Y za ſkrzele ią ná brzeg z wody wlecze,
Ani go rybá iák rozumiał kąſa,
Ale mdłá leży, á wodá z niey ciecze,
Y chociaż ieſzcze ogonem wytrząſa
Wie iednák pewnie, że mu nie vciecze,
Bo ſię nie ruſza pod iego nogámi,
Tylko drga pluſkiem, y kiwa ſkrzelámi.

12.

I rzekł mu Anioł, otworz iey wnętrznośći
A dobadź ſercá, żołći, y wątroby,
Te bowiem rzeczy rzadkiey ſą właſnośći
Dziwnie potrzebne ná rożne choroby,
Zchoway ie ſobie będąc tey pewnośći,
Y że z pociechą doznaſz tego proby,
Słucha, y rybę porze poki żywa,
Wątroby, ſercá, y żołci dobywa.

13.

Sámę záś rybę wnet ná pożywienie
Wrozmáite dzwoná kráie (ile zwłaſzczá
Wták długą drogę chcąc mieć opátrzenie)
Zbiera, przynośi, dobywa zpod płaſzczá,
Y część iey piecze, á część ná ſolenie
Dzieląc gotuie, y kłádzie do Iaſzczá,
A ſpoſobiwſzy wſzytko iák ſię godzi
Spáć idzie, wſtáie, y ſwitem wychodzi.

14.

Szli ták żywnośćią oną opátrzeni
Káżdy dzień w drogę zá ránnego chłodu,
Y Częſto rybą oną poſileni,
Nić ſię nie bali áż do Rages głodu
Oni Towárzyſze drogą nie ſtrudzeni,
Y od poranku práwie do zachodu
Idąc, częſtokroć z ſobą ſpoczywáli,
A o niebieſkich dziełách rozmawiáli.

15.

Y tráfiło się że raz wpośrzod láſu
Ná odpoczynek gdy wpołudnie śiedli,
A słonecznego wchodząc niewczáſu
Pod gęſtym klonem zwykły pokárm iedli,
Widząc Tobiaſz, że ſpoſobność czáſu
Dozwala, áby dłuzſzy diſcurs wiedli
Co mu był Anioł przykazał wſpomina,
Y ztąd znim táką rozmowę záczyna.

16.

Azáriaſzu Brácie niech wiem proſzę,
Co mi pomogą tey ryby wnętrzności,
Ktore ia z twego rozkazánia noſzę,
Co ſą zá cnoty, y co zá właſności?
Niech tę náypierwey korzyść znich odnoſzę,
Ze o ich mocy doydę wiádomości,
Bo ieśli tylko bez pożytku leżą
Niech mi przynamni dáremnie nie ciężą.

17.

A Anioł záraz ná ono pytánie
Chcąc mu obiáwić ciekáwą nowinę,
Ná co by mu ſię przydáło chowánie
Rybich wnętrzności, y odkryć przyczynę:
Znay naprzod (rzecże) ſercá vżywánie,
Ze gdy go w ogień wpuśćiſz odrobinę,
Anim niewiáſtę lub męża okádziſz
Ták zniey, ták zniego, czáry wyprowádziſz.

18.

Co zás do żołci, tác ſię ná to zgodzi,
Ieſt pewny rodzay człowieczey ślepoty
Co ſię názywá bielmem, to ſię rodzi
Ná ſámym oku, y zrzenicę poty
Zámula, áż iey wſzytek wzrok zágrodzi;
Ná to ieſt tá żołć oſobliwey cnoty,
Ze gdy nią chory náſmáruie oczy,
Zleźie z nich bielmo, y złuſka wyſkoczy.

19.

Iuż czás z południá ſkracał náchylony
Ku záchodowi świátło, y do drogi
Brał ſię Tobiaſz, myslać wktore ſtrony
Miáłby obrocić nieſwiádome nogi.
Lecz od świętego męża przeſtrzeżony
Poſzedł, y máiac ná pieczy czaſ drogi,
Nic ſię niebáwiac pilnym krokiem ſpieſzył
A rozmową ſię z ſwym káłauzem cieſzył.

20.

A gdy ták idąc ſiłę przebieżeli
Rożnego kráiu, y ku wieczorowi
Iuż ſię zblizáło, myśląc gdzieby chcieli
Odpráwić nocleg, rzeknie Aniołowi,
Co ty rozumieſz, gdziebyſmy też mieli
Dziś przenocowáć? A Anioł odpowie:
Mięſzka tu bliſko mąż Raguel z Imienia
Wiem że iędnegoż ztobą pokolenia.

21.

A ten ma Corkę, ktora się názywa
Sárá, Oycowskiey dziedziczká właśności,
Ociec w Bogáctwách y cnocie opływá;
Corká w przymiotách rowná się pięknośći,
Do tey ći niebo gośćiniec odkrywá,
Ty masz dziedzicem bydz iey máiętnośći,
Proś o nię oycá, dać ią bez odwłoki,
Ták chcą y káżą niebieskie wyroki.

22.

Ná co Tobiasz poniekąd zdumiáły
Słyszáłem (Práwi) co się z siedmią stáło,
Pierwszych iey mężow iák ich zábiiáły
Czartowskie mocy; ázáćby się zdáło,
Abym ták ná się był zápámiętáły,
Toć bowiem y mnie potkáć by musiáło:
Iestem iedynak, gdy by mnie czárt zgłádził
W smutek bym stárość Rodźicow wprowádził.

23.

Co słyszać Anioł Ráphał, że wątpliwy
Tobiasz w stráchu ná te dziewosłęby,
Słuchay, powięmci (rzecze) gdzie złośliwy
Czárt, y ná iákich zwykł ostryć swe zęby,
Z tąd łácno poznasz, ieżeli trwozliwy
Masz się bać czy nie, tey piekielney gęby?
Cży sobie dobrze tuszyć, cży niewiele,
Czyli dáć pokoy, czy się żenić śmiele?

24.

Nád tymi tedy wiedz czárt miewa władzą,
Ktorzy nie Bogu poświęcaiąc łoże,
To co cielesne tylko żądze rádzą
Czynią, y rozum nic v nich nie może,
Y ták się ná swych cielesnośćiách sadzą,
Iáko koń y muł, że im niepomoże
Zádne wędzidło, ni rozum powśćiągnie,
Tákich więc Diábeł kiedy chce dosiągnie.

25.

Ty záś gdy Zonę odbierzesz poczćiwą
Do małżeńskiego wszedszy znią złożenia
Przez trzy dni myślą záwsze wstrzemięźliwą
Wyglądáć będziesz Boskiego weyrzeniá,
Y znią się modląc á Bogá prawdziwą
Chęcią błagáiąc, y bez roztárgnienia
O żádney inszey nic niemysląc rzeczy,
Sámę modlitwę będziesz miał ná pieczy.

26.

A gdy noc przydzie, á czárt niewidome
Rospostrze sidłá ná dusze y ciáła,
Częśći wątroby, ktore masz znáiome,
Wrzucisz ná węgle, á gdy będzie tlałá
Wątrobá wogniu, Czárt ktory łákome
Trzyma pázory, by go záleciáłá,
Párá z wątroby, záraz się iey zlęknie
Y wykurzony wlot przed nią vciecknie.

27.

Drugiey záś nocy nieboy ſię niczego,
Y w Pátriárchow wſtępuy zdrow złaczenie,
Bo trzeciey nocy zniebá łáſkáwego
Obfite będzieſz miał błogosłáwienie,
Abyś z potomſtwá ćieſzył ſię zdrowego,
Spráwi wiecznego dobrá opátrzenie,
Zeć ſię doſtánie w krotce niewatpliwie
Liczy zpoćiecha potomki ſzczęśliwie.

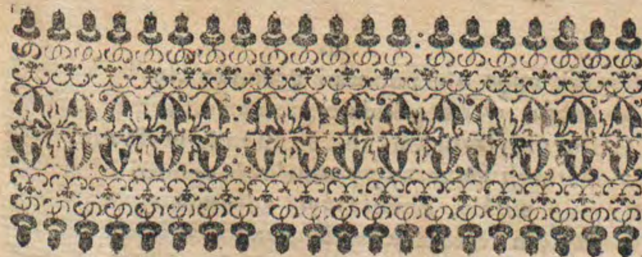
28.

Po trzeciey nocy odbierzeſz do ſiebie
W Boiáźni Bożey pobożna dziewicę,
Bárźiey wrodzoney potomſtwá potrzebie
Służaca, wſercu máiac táięmnicę,
A niz roſkoſzy cieleſney; co w niebie
Ták korci świętych iáko ſol zrzenicę,
Zebyś plemieniem Abrahámá świętym
Krzewił ſię żyiac wmáłżeńſtwie záczętym.

29.

A gdy ták ſobie (trzebá byś to wiedział)
Poſtapiſz, Wieczney, nieboy ſię odchłáni
Beſpiecżnie będzieſz y ná ſmoku ſiedział,
Y niezáſzkodzać żadne lárwy, áni
Czártowſkie ſidłá (iákom ci powiedział)
Ale w dym poyda piekielni Tyránni
Smiele ſię porwieſz y beſpiecznie krzyknieſz
Ná całe piekło y ná Diabłá przykrzykniesz.

PIESN



PIESN SIODMA

1.

O Iáko teraz między ludzmi máło
Szczerey przyiáźni y Práwdziwey Cnoty,
Chytrey obłudy zewſzad ſię naſiało
Niemáſz wdzięczności, y dáwney proſtoty,
Y byle nam ſię ſámym dobrze działo,
Choć by Przyiaciel wpadł wſzczęśćia obroty,
A nieprzyiáciel byle brzaknał złotem
Będzie zá Brátá mián, á brát zá płotem.

2.

W Tytułách tylko ieſt poſzánowánie,
Wostatku zá groſz niepytay ſzczerośći!
Nie słycháć teraz: Moy łáſkáwy Pánie,
Ani názwiſká więcey, Twey miłośći:
Iuż ſię y chłopom Wáſzmośći doſtánie
Fałſz ſię Imieniem zdobi zyczliwośći,
Y ſkutek tylko przyiáźni człowieczy
W ukłonie wielki, ále máły wrzeczy.

3.

3.

Nie ták więc náſi pobożni Przodkowie
A sławni wcnotę ludzie pierworodni
Zyli w przyiázniách, nieodmiennni w słowie.
W offertách ſzczerzy, y wmiłośći zgodni
Gdy ſię witáli, Boże Dáyci zdrowie
Odkrytym ſercem y mysłą ſwobodni,
Wprawdzieć słowámi ſzczupli Przyiaciele
Mowili máło, ále ſercem wiele.

4.

Nie widác było gdy ſię náwiedzáli
W domách prożnośći bárziey niz ochoty,
Y z cnoty gośćiá nie z zbytkow mierzáli.
Nie był godnośći ſwiádkiem poczet złoty,
Ani ſię prożni w brew popiſowáli
Dyáſprowemi Cni mieſzkáńcy wroty.
Cnotá tá byłá ſwiádectwem zacnośći
Y Goſpodárzow, y Cukrem v gośći.

5.

Tákie kwitnęły wten czás święte Látá,
Kiedy Tobiáſz do Ráguela wchodził,
Nie znáno ieſzcze figlow tego świátá,
Y Raguel przeciw niemu niewychodził,
Ale choć nie znał ſyná ſwego Brátá,
Przecięż zrádośćią, iákby ſię vrodził
Wdomu go wita, y obu przyimuie
Ieſzcze nie wiedząc co mu ſerce czuie.

6.

A gdy ſię trochę lepiey wpátrzył w niego
Y ſkład vważył, y twarzy złożenie,
Iák więc zdumiony z widoku nowego,
Spoyrzy, y rzeknie Annie ſwoiey żenie,
O iák do mego brátá ciotecznego
Ieſt zbyt podobny, áż ná podziwienie
Ten ſám młodzieniec, y wnet ſię powráca
Do nich, y mowę tákową obráca.

7.

Z kądześćie (proſzę) Młodzieńcy łáſkáwi
Tu ſię opárli o me liche progi?
Niech was przedwieczne Dobro błogosłáwi,
Y wiedzcie że wáſz przyſtęp v mnie drogi,
Iednák powiedzcie niecháy wiem możnáli
Z kąd wten Dom zácne przenośićie nogi,
Bo mi nádzieiá o was w ſercu rośćie,
Ześćie ſą iácyś oſobliwi gośćie.

8.

A oni ná to. Idziem z Pokolenia
Nephtali, co wieſz w iákiey ieſt niedoli
W mieśćie Niniue, y toć do wiedzenia
Podáiem czyniąc doſyć twoiey woli.
A on im wzáiem pełen vcieſzenia
Widząc że wolni przychodzą z niewoli,
Weſoła (práwi) rzecz mi powiádaćie,
A Tobiáſzá Brátá mego znaćie?

9.

Známy powiedzą: A on zpochwałámi
Swiętego mężá przed niemi wysławia,
A gdy ſzeroce długiemi słowámi
Chwáłac go ledwo co onim domawia
Chcąc niebieſkiemi y Anioł vſtámi
Vczcić go, krotko ſámę rzecz wyiáwia
Rzekſzy: Wiem że to ztwárzy iego czytaſz,
Ze to ſyn tego, o ktorego pytaſz.

10.

Co vsłyſzawſzy wnet z wielkiey rádośći
Sunie ſię Raguel, y doniego raczy
Krokiem ſię zbliży, cáłuie zmiłośći,
A łzy pociechy pełne z oczu ſaczy,
Ták ſerce tocząc zrádoſney pełnośći
Gdy ſię iuż ledwie z pociechy obaczy
Rzeknie: Niech cię Bog z niebá wyſokiego
Pomnaza, Boś Syn Oycá poczciwego.

11.

Nie ſkąpe weſzy zwykły mieć zrzenice
Káżde, dopieroż święte biáłegłowy!
Y Anná z Sárą kropiąc łzámi lice
Raguelowymi poruſzone słowy.
Nie vtulone zpłáczu poboznice
Wymowić słowá niemogły połowy.
Ale obficiey ſercem niż ięzykiem,
Przywitáły ſię z ſwym Iſraelczykiem.

12.

A gdy ſię weſpoł doſyć námowili
Obſzedſzy słowy, Ciotki, Báby, Dziády,
Y domowego nic nieopuśćili
O co płci biáłe pytáią ſię rády;
Zgołá, ſkoro ſię z ſobą vcieſzyli
Po Przyiácielſku ſzczerze, bez przyſády
Raguel, áby był Ludzkość im pokazał,
Ná Bánkiet zábić Báráná roſkazał.

13.

Nie długo po tym, álić iuż do ſtołu
Ochotny Raguel miłych gośći wiedzie,
Idą weſeli gádáiąc poſpołu
Nieuwazáiąc kto znich wyżey ſiedzie,
Ale Tobiaſz, ktory nie do wołu
Brał ſię, o Sárze mysłąc, nic obiedzie,
Bárziey ſię żenić niźli ieść gotowy
Ozwie ſię z tymi do Raguela słowy.

14.

Ia tu Raguelu chocbym miáł od głodu
Vmrzeć, áni ieść, áni pić niebędę,
Poki nie uznam łáſki twey dowodu,
Poki do ſtołu tego nie vſiędę;
Wſzytká záś rzecz wtym moiego záwodu,
Y w ktorym vfám że ſię nie záwiedę,
Ze mi dáſz Sárę zá mąż, iáko tuſzę,
Ináczey, ztąd ſię do ſtołu nie ruſzę.

15.

Zámilkł iák niemy, y práwie zdrętwiáły
Od ftráchu Raguel ná tę iego mowę,
Y ftał fię ięzyk iego zákámiáły,
Znáć było że mu wbił wielki klin wgłowę,
Nie odpowiada, y przez on czás cáły
Wfzytek biedząc fię zfobą ná wymowę.
Iák więć gdy kogo ozionie wzrok wilczy,
Tak zániemiały myslac wfobie milczy.

16.

Iuż bowiem fwieże miał przykłády w domu
Co fię niedáwno zfiedmią mężow działo,
Przeto fię słufznie obawiał, y to mu
Lekliwy ięzyk ná wodzy trzymáło,
Ze niechciáł zá mąż corki dáć nikomu,
Wiedząc co dla niey zpierwfzymi fię ftáło.
Co Anioł widząc, że Tobiáfzowi
Nie odpowiádá: ták do niego mowi.

17.

Pobożny mężu, nie dumay trwożliwy
A wolny ięzyk fkłoń do odpowiedzi,
O fmierci pierwfzych żięciow fráfobliwy
Nie myśl, niechci to iuż wgłowie nie fiedzi,
Bo temu Corkę twą Bog dobrotliwy
Przeyrzał, od tey go zły czárt nie odpędzi.
Iego bydz miáłá, iáko powiadam ći,
Przeto iey żoną nie mogli mieć támci.

18.

Dopiero Ráguel w fercu rozwiązány,
Iák gdy więc więźień wolny od łáncuchá
Wychodzi z ćięfzkich mysli wywikłany
Albo zátkány, gdy pożar wybucha,
Gwáłtowney wfercu wnet pełen odmiány
Od niebiefkiego v pewniony duchá,
Choć mu fię iefzcze ięzyk vżyć nie da
W mowę go wciąga, y ták odpowiedá.

19.

Nie wątpię naymniey y w vfnośći wierny
Trzymam to fobie cale zá rzecz pewną,
Ze Bog ná koniec weyrzał miłośierny
Ná oczu moich kapiel gorzko rzewną
Snádź wieczny lekárz mey dufze mizerny
Vznał tę trofkę zdrowiu iey potrzebną,
Y choć potraćił, przecięż nie vpuśćił
A przed obliczem prożby me przypuśćił.

20.

Dlá tego wierzę niemniey że fię temu
W Dom ten was przywieść Bogu podobało,
Aby fię práwu wtym Moyzefzowemu,
Obudwu krewnych złączeniem dość ftáło,
Y przeto możefz wierzyć słowu memu,
Zeć ia dam pewnie iáko niebo chćiáło
Wtym Corki rękę wziąwfzy ięmu dáie
Y Błogosławić ták im nie przeftáie.

21.

Bog Abrahamow, y Bog Iſáákow,
Bog y Iákobow niechay was oboie
Laczy w Małżenſtwie obu iedynákow,
Obu Oycowskich pociech podpor dwoie,
A łáſki ſwoiey znieba mnoſtwo znákow
Zſyłá, y pełniąc święte woli ſwoie
Błogosłáwieńſtwá hoyne na was leie,
Awſzytko dobre niechay ſię wam dzieie.

22.

To rzekſzy, álić nie odwłoczac dáli
Do ſámey rzeczy z ſoba przyſtępuia,
Y wnet Cyrograf małżeńſki ſpiſáli,
Ktory dotrzymáć ſobie obiecuia.
Iuż nić nie trudni wſzytko wykonáli,
Obáy ſię cieſza, á wſzyſcy ráduia,
Nic nei doſtáie, tylko żeby iedli,
Y ták weſoło do ſtołu vſiedli.

23.

Niemoże tám bydz rádość gdzie wſumnieniu
Watpliwe ſerce cięſzki robak toczy;
Lecz kędy cnota w ſerdecznym złożeniu
Mięſzka, tám rádość wyglada przez oczy:
Toż w Ráguelowym hoynym poſiedzeniu,
Ze gość weſoły, goſpodárz ochoczy,
Niedziw, bo tám ieſt prawdziwe weſele,
Gdzie cnotá ſtádłu czyſte łoże ſciele.

24.

24.

Zweſelem tedy áż do ſámey nocy
Siedzieli, iedzac y piiac weſoło,
Nie ták iák teraz, co więc o pułnocy,
Chodziem do slubu, y ſiádſzy około
Stołowey, do dniá biedziem ſię niemocy,
Bezſenne z potu ocieráiac czoło,
Aż groza słyſzeć, że noc w dzień mieniemy
Czy z dwiemá dniámi iednę noc żeniemy.

25.

Ale tám baczniey widzieć v nich było
Swięta weſołość przy boiázni Bożey,
Ználi poki ſię ſwywoli godziło,
Y świátło ſobie powážáli drożey,
Noc dniem nie byłá wednie ſię nie ćmiło,
Ani tánecznik wyſkáki wał chożey
Niż ſię godziło dáley z páſterniká,
Weſołá ſkromność byłá im muzyká.

26.

A gdy od ſtołu bez Przynuki wſtáli
Wiecznemu dawſzy chlebodawcy dzięki,
Ták iák więc zwykli wpráwey wierze ſtáli
Czynić, y Boſkiey wdzięczni ludzie ręki,
Mile ſię z ſoba rozeyść gotowáli,
Iuż do ſnu ſkłonne czuiac bydz powieki,
Rozkazał Raguel Annie ſwoiey Zenie,
Aby oſobne ſpráwiła złożenie.

27.

27.

To chciał rzec pono, co potym łoznica
Y do tad iescze náſze zowią wieki,
Ale niezłotym, áni iedwábnica
Marſzczony Námiot, ni iedwabięm mięki,
Ni ták wyſoki coby go dzwonica
Słuſzniey mogł názwáć, lecż choć wzłoto leki,
Ale w poczciwość wáżny choć nie drogi,
Proſty, vbogi, czyſty, y chędogi.

28.

Około tákiey łożnice ſię krzata
Okrzętna Mátká wnet zwoli mężowy,
Wlet cicho miła izdebkę wyprzata,
Y ſtroi kacik do wczáſu gotowy,
Lożá nie Włoſka forbota przeplata,
Ni rzuca kołdry nań złotogłowowy,
Lecż dobrze ściele choć kładzie po cichu.
Przykrycie zpłotná ná pościel z drelichu.

29.

Oh gdyby tákie látá ſię wrociły,
Gdy więcey było cnoty niżli ſtroiu!
Y gdy dom miewał dość ſwym wczáſem miły,
Pokoiow máło, á ſiłá Pokoiu,
Kiedy ſię oczom mniey bláſzki ſwieciły,
A ręce miáły większą korzyść z znoiu,
Wten czás by było ná iednym weſelu,
Więcey weſela niż teráz ná wielu.

30.

Skoro iuż mieyſce było zgotowáne
Ná odpoczynek poslubioney parze,
Poſzedł tám Raguel maiac zápłákáne
Oczy, y kazał też zſoba iść Sarze,
Szłá zá nim płácząc, á lice rożáne,
Czyſtego wſtydu żywe Wiridarze
Nioſąc, zrzodłem ie ſerdecznym ſkrapiáłá,
A oczy ſkromnie ſpuſzczone trzymáłá.

31.

Nie ták więc ſidłá ſokołá lotnego
Albo ieleniá ſieci rozſtáwione
Wikłaią tego: Iáko ſerdecznego,
Lapáia więzniá oczy vſkromione,
Nie ták vpały pożaru byſtrego,
Zelázo miękcza ogniem rozpalone,
Iák wſtyd z Pánieńſkiey pałáiacy twarzy,
Roſtapia ſerce y miłościa żárzy.

32.

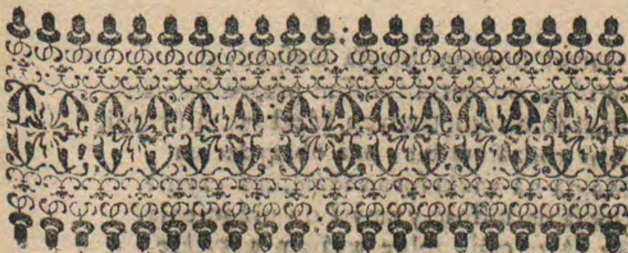
Przez wſtyd ſię piekność y cnotá wydáie
Poczciwość chodzi w czerwonym Colorze,
Słońce gdy z morzá náypiękniey powſtáie,
Rumieniejące roſpoſciera zorze,
Kwieciu ozdoby rumieniec przydáie,
Wſtydliwość z Cnota chodzi wiedney ſforze,
Y co ieſt w ſercu, to wſtyd wtwarzy wyda,
Niepráwe czoło nigdy ſię nie wſtyda.

33.
Wstydliwa tedy Sárá gdy wchodziłá
W łożnicę z Oycem y tám znowu łzámi
Nie osuszone iágody skropiłá,
Ociec ią cieszyć poczyna słowámi,
A pomniąc iákie żále ponosiłá,
Troskliwą kármi tymi nádziciámi,
Ze Bog iey smutki wszytkie oraz skroći,
Y vtrapienie w pociechę obroći.

34.
Y rzeknie do niey: nie trap się dáremnie,
A serce w Bogu posilay vfnośćią,
Bo wierzę mocno y ze Bog odemnie
Przyiął te prożby, ktorem ia z gorzkośćią
Czynił, y one odebrał przyiemnie,
A vbłagány twoią cierpliwośćią
Spráwi, żeć więcey piekło nie zázkodzi,
Y łzy twe szczerym weselem nádgrodzi.

35.
Dopiero z płáczem nápoły zmieszáne
(Folguiąc sercu) powściąga westchnienie,
Ociera chustką oczy vpłákáne,
Vpada Oycu do nog vniżenie,
Y dźięki czyni niewypowiedziáne,
Zá Rodzicielskie iey błogosławienie.
A w tym Pan młody do niey idzie właśnie,
Ia też spáć z pieśnią, bo mi świecá gáśnie.

PIE-



PIESN OSMA

1.
NAdobne Pánny, Męże vrodziwi,
Męszczyźni choży, y wspániáłe Pánie,
Ktorych swym Duchem słodka miłość ży-
Do was to moie obrácam śpiewánie. (wi,
Ktoż tego nie wie, Ktoż się dármo dziwi,
Ze nam Naturá nádáłá kochánie?
Lecz swe zrozumem ták zmięszáłá dáry,
Ze nic mieć niechce bez rostropney miáry.

2.
Z iednegoż kwiecia zarowno zbieráią,
Pszczoły swe miody, y swe iády zmiie,
W iednymże ogniu insze vmieráią
Stworzeniá, co wnim sálámándra żyie,
Y iednęż miłość wszytkie sercá máią,
Ale ią rożny umysł wsobie kryie:
Owemu zdrowa, temu niebespieczna,
W iednym vczciwa, á w drugim wszeteczna.

3.

3.

Naturá bowiem biegła Gospodyni
Widzac początki sprosne przyrodzenia,
Swiádoma wnętrznych áffectow mistrzyni,
Aby rodzáiow bieg bez obrzydzenia
Mogłá ná wieki sprowádźić, coż czyni?
Sposábia miłość y zmysł do prágnienia,
Ze násze ciáłá sobie wzáiem wszytkie
Zdadza się piekne, choć sa wrzeczy brzydkie.

4.

Więc rozum ludzki iáko mąż przydány
Bystrey naturze, kiedy to vznáie,
Ták się miárkuie wrzeczy pożadány,
Ze się sam sędziem włásney żadze stáie.
Y Morzac wsobie áffect wyuzdány,
Sprosnośćia wszelkie ciáło bydz przyznáie,
Ale wtym przecięż, co miłość sporzadza
Náturze tylko niewoli wygadza.

5.

Co Bog stworzyciel y Oćiec wszytkiego
Widzac swym okiem wiecznym doskonále,
Ze człowiek złożon z ciáłá vłomnego,
W swey ćielesnośći vtopił się cále,
Naturze Práwá w tym bynaymniey swego
(Discretny stworcá) nie zábránia, ále
Cielesność z práwem łaczy w człowieczeństwo,
Y na to święte stánowi małżeństwo.

A chcac co większa ludzkie vkálenie
Oczyśćić w ciele, y od śmiertelnośći,
Vwolnić człeká y też przyrodzenie
Czyste spráwiwszy, przenieść do wieczności,
(O dziwna dobroć, dźiwne opátrzenie!)
Z nászegoż iádu robi miod miłośći.
Nieprawość ćiáłá, ćiáłem popráwuie,
Y w tymże ciele rodźić się gotuie.

7.

Toć nam Prorokow święte obietnice
Iesżcze od wiekow szczęśćie obiecáły
Wcielenia Bogá dziwne táiemnice,
Iuż się chwálebne świátu pokázáły,
Y Tobiasza nieco do rożnice
Inszego wiodło, tylko pokolenie,
Chcac świętych Oycow roskrzewić, tám wchodźi
Y wraz ćielesna miłość z duszna godźi.

8.

A gdy do Sáry przyszedł wprowadzony
Ledwo co tylko przestapiwszy progi,
Dobył z káletki czastkę záwiniony
Watroby, dobrze pámiętny przestrogi
Ktora mu Raphał dał błogosłáwiony,
Ná to zesłány z niebá lekárz drogi,
Y ta ná waglu pałáiacym kádzi,
A czárt się wierći y o sobie rádzi.

9.

Sroga mu z Pászcze wgłos wynika Biádá
Piekielna frebrá po katách go trzęsie,
Bluźni, y piekłu z krzykiem opowiáda
Nieszczęśćie swoie, A wicher go niesie,
Ośćistym skrzydłem trzepiąc w dół vpádá,
Y rospukszy się grzmot czyni po lesie,
W tym go Anielski chwyta zá łeb Xiążę,
Y do Ægyptskiey Puszcze klatwa wiąże.

10.

Dopiero smiáły, gdy potężnie wierzy
Tobiasz że Czárt zdomu wypędzony,
Iże go Anioł ná łáncuchu dzierży,
Ani mu szkodzić może záiątrzony,
Nie płonna szczęśćia swe nádzieia mierzy,
Y do Sáry się przymyka zbliżony,
Lecz nie gnuśnemu gotowy wczásowi
Ale modlitwie, te iey słowá mowi:

11.

Podnieś się Sáro, będźiem modlitwámi
Wiecznego Bogá wielbić pokornemi,
Ktory ták wielkie miłosierdźie známi,
Vczynił dwiemá ludźmi miżernemi,
Ták przez trzy nocy czystemi myślámi
Y modlitwámi nieustáiącemi
Łączyć się z Bogiem nie z sobą będźiemy,
A prożbą błagać go nie przestániemy.

12.

Potrzeciey nocy będziem przystępowáć
Do obowiązku z sobą máłżeńskiego,
Ná to się bowiem słuszna zápátrowác,
Ześmy Synámi plemienia świętego.
Y przeto nie ták mamy postępowáć
Iáko národu ludzie Pogáńskiego,
Ktorzy o Bogá dbáią bárżo mało
Bo v nich Bogiem samo tylko ciáło.

13.

Oboie tedy wespoł z sobą wstáli,
Y z nabożeństwem pádli ná koláná,
A Bogá sercem pokornym błágáli,
Modląc się przez noc práwie áż do ráná,
Y ledwo że się máło co prześpáli,
Alić iák znowu kołátáć do Páná,
Nie przestawáli, áby się zmiłował,
Y obu strzegąc przy zdrowiu zachował.

14.

Y Rzekł Tobiasz z serdecznym westchnieniem:
O Boże Oycow nászych wieczny Pánie,
Ktory łáskáwie rzadźisz twym stworzeniem,
A z miłosierdziem łączysz Krolowánie,
Niecháy ćię wielbić wiernym szanowániem
Niebo y źiemiá z morzem nieprzestáie,
Z rzodłá y rzeki, y to co w nich żywe,
Niech ćię wysłáwia o dobro prawdźiwe!

15.

Ty ſam wſzechmocney pełnym słowem mocy
Z proſtey Adámá vrobiłeś gliny,
Y przydałeś mu Ewę dla pomocy,
Wſzák wieſz że y Iá nie żinſzey przyczyny
Sioſtrę zá Zonę przyiałem tey nocy,
Nie żebym ćiáłu poświęćił godźiny,
Lecż bym ná wieki z mego pokolenia
Mogł widzieć chwáłę twoiego imienia.

16.

Gdy ſię ták modlił, y Sárá też niemni
Błagáłá Bogá podobnymi słowy,
Mowiąc. o Boże ktoremu przyięmni
Zbawiáć niż zgłádźáć vniżone głowy,
Zmiłuy ſię proſzę niecháy niedáremni
Od ćiebie chodziem z prozbámi, lecz nowy,
Swiádkowie łáſki wpoźne żyięm látá,
Dobroći twoiey przykłádem v świátá.

17.

Iuż ſię z okropney puł nocy zdzieráłá
Snow ckliwa Mátká, y dźień wzrokiem ſzczury,
Wyzieráć myslał, iutrzenká pátrzáłá,
Gdy ſwit przeglądał ledwie iák z pod Chmury,
Roſſá ſwe ná świat ſitá gotowáłá,
Y Piać poczęły Switoczuyne Kury,
W tym Raguel wſtáie, budźi służebniki,
Y Bráć im każe rydle y motyki.

18.

Iwnet wychodźi z niemi cicho z domu,
Oni też zá nim ſpieſzą kędy idzie,
Zaden znich niewie gdzie bieży, y co mu
Robić z Páńſkiego rozkazánia przyidźie,
Raguel też nic znich niemowi nikomu.
Aż gdy ná mieyſce naznaczone przyidzie,
Tu mi doł (práwi) wzdłuż ná cztery łokcie,
Wſzerz ná pułtorá, á wgłąb ná trzy, kopcie.

19.

Ták ſobie bowiem mniemiał niewatpliwie,
Ze z Tobiaſzem toż co y z pierwſzemi
Mężámi Sáry Czart ſpráwił złosliwie:
Przeto myſlámi przywiedzion tákiemi,
Grob mu gotowáć kazał ták ſkwápliwie,
Toż znim vczynić chcąc co y ztámtemi,
Y pochowáć go z niemiż w iednym rzędźie,
Lecż potáiemnie, wprzod niż ſwitáć będźie.

20.

Nie ſmáczne wierę dumaſz poprá winy
Raguelu, Hymen nie noſi gromnice!
Kátu ſię godzą tákie przenoſiny,
Z tancá do śmierci, złożá do koſnice,
Wdoł z Máteraca, w máry z pod pierzyny,
W trumnę z pośćieli, w mogiłę z łożnice,
Ale coż zá dziw? ná toć ſię człek rodzi,
Grob zá kolebką o máły włos chodzi.

21.

Było to mieyſce złuku ná ſtrzelenie
Od dworu, ktore krążyła doliná,
Wtey mchem obrosłe leżały Kámienie,
A miedzy niemi zárosłá leſzczyná,
Mieyſcá záś ſámo puſte położenie,
Zdáleká dźika grodźiłá chróśćiná,
Tám było polko ſkryte wedle gury,
Iákby ſchowáne ná coś od nátury.

22.

Tám tedy chyżo on grob wykopáli,
A Raguel poſzedł chcąc bez omięſzkánia
Pátrzyć, co z Zięciem dziać ſię będzie dáli
Y iesli vmárł, koło pochowánia,
wnet ſię zákrzątnąć nim by ludzie wſtáli.
Więc nie cierpliwy dłuſzſzego czekánia,
Przybiegł do domu wſzytek vznoiony,
Y niebáwiąc ſię rzeknie do ſwey Zony:

23.

Krotkie to náſze pono vcieſzenie
Co zá żal ſkonczy trudno wypowiedzieć,
Iákie nas bowiem czeka vtrapienie,
Sámá nádemnie lepi możeſz wiedzieć,
Nie czekay tedy, dármo to zwłoczenie,
A każ ſię ktorey z służebnic dowiedzieć,
Iesli iuż vmárł, y co ſię znim dźieie,
Abym go pogrzebł niż ſię rozednieie.

24.

Czyni ták, y wnet woła służebnice
Co ſię z nim ſtáło pátrzyć roſkázuie,
Tá idzie cicho, wchodzi do łożnice
Niewie co począć, bo ią ſtrách zdeimuie,
Duma wſzrod izby gryżąc zánokcice,
Przecięż záźierá, á ſkoro znáyduie
Ze zdrow Tobiáſz, z Sárą ſpiący leży,
Zweſołym ná zad Muſztułukiem bieży.

25.

Z rádośćią tedy lecąc do nich wpada,
A oni temu tym ſię bárźi zlękną,
Raguel ná źiemię o włos nie vpada,
Oboygu ledwo duſze nieućieknà.
Ale ſkoro im ſámę rzecż powiáda
Z rádośći záraz ná koláná klękną,
Podnioſzſzy oczy ku niebu wzdychaią,
A tymi słowy do Boga wołáią:

26.

Badz Izráelſki Boże pochwálony,
Iuż ſię nád náſze ſtáło rozumienie
Ześ ſię zmiłowáł, y czart wypędzony,
Przepádł w piekielne poleciawſzy Cienie,
Wzgląd miáłeś bowiem ná nas vżalony,
Y oddaliłeś ciężſkie vtrápienie,
I toć ieſt iedno z twey dobroći znákow,
Ześ weyrzeć ráczył ná dwoch iedynakow.

27.

Więc iák cudowne wnich ſą twoie dáry
Ták zdarz niechći znich wieczne płyną dźięki,
Spráw ich przyięmne przed tobą ofiáry,
Y niechay wielbią cudá twoiey ręki,
Y niech ſwiát widzi iáwnie nie przez ſpráwy
Ześ Pan wſzechmocny, y to niech ná wieki
Między narody słynie Pogáńſkiemi,
Ześ ty ſam ieſt Bog iedyny ná źiemi.

28.

Dopiero wſtánie z ſtrachu odetchnąwſzy
Z Weſelſzą twárzą wnet vrádowány,
Y ſwey czeládzi znowu przywoławſzy,
Záwaláć káże grob iuż wykopány,
Co wnet ſpráwili on doł záſypáwſzy,
wprzod niż go záyrzał ſwit zorzem rumiány,
Strách znocą przepadł, w tym ſię rozedniało,
Y nikt niewiedział co ſię wnocy działo.

29.

Gotowáć tedy vcztę każe Zenie.
Y ná to rzeczy przyſpoſábia rożne,
Tobiaſzá też prętkie oddalenie,
Czuiąc ſporządza żywnośći podrożne,
Zápraſza gośći, y ſwe vcieſzenie,
Między ſąſiády rozdziela pobożne,
Y ná on bánkiet biie Záwołány,
Dwie tłuſte Krowy, y cztery Bárány.

30. O iáko

30.

O iáko márne ſą ludzkie rádośći!
Y iák zfráſunkiem napuł przeplátáne,
Nikt natym ſwiecie ſzczerey weſołośći
Niemiał, bo dobre z złym ieſt pomięſzane:
Ale wtym ſztuká ludzkiey roſtropnośći,
Przemiany zniebá mile bráć przeyrzáne,
A ſwey marnośći ſwiadom żyiąc ſkutku
Przyuczáć ſerce do pociech y ſmutku.

31.

To tedy Ráguel co rádość przynoſi,
Roſtropni ieſzcze czyni, niż weſeli:
Tobiaſza zás y z Aniołem proſi,
Aby v niego dłużey zmieſzkác chcieli,
Y iesli dáley pilny czas nie znoſi,
Tedy przynamni choć ze dwie niedźieli,
Lecz by znim práwi chciał dłużey ſię cieſzyć,
Trudno, bo muſi do Oycá ſię ſpieſzyć.

32.

Więc Ráguel nápuł dzieli dobrá ſwoie,
Y Połowę mu z Corką ofiaruie,
To záś ço żyiąc rozdzielił ná dwoie,
Wſzytko po śmierci złączyć obiecuie,
Y áby go to mogło doyść oboie,
Oſobną kártą iemu zapiſuie.
Y ták Tobiaſz odbiera weſoły.
Y Sárę wcále, y Dobrá nápoły.

F

Lecz czegoż człowiek by náynieſzczęſliwſzy
Nie dopnie, gdy znim niebo ſię vſ[illegible]dzi!
Wyrwie z ſrzod piekłá (czárty odpędziwſzy)
Co chce, áni mu diábeł niezáwádzi,
By był náysłábſzy bá y náyleniwſzy,
Dokáże, kiedy Anioł o kim radzi.
Zgołá, by cáłe piekło przeſzkadzáło
Wezmie, co komu niebo obiecało.





PIESN DZIEWIATA.

1.

PRzecięć to śiłá ná człowieká Boże,
Coś go ták vczcił, że aż Aniołowie
Służyć mu muſza rękodayni ſtroże!
Czy godniſz tego ſa ludzcy ſynowie?
Czyż to wyſpiewac wieſzcze pioro może,
Czego y niebo ż Ziemia niewypowie,
Cud ięzyk trzymá przecięż iá możnali.
Nie vſtáwáiac ſpiewać myslę dáli.

2.

Iuż był Tobiaſz trochę roſpieſzczony
Szczęſciem, że wſzytko wiło mu ſię zgołá,
Myslał iákby też y dług pożyczony,
wział od Gábelá nieſpociwſzy Czołá,
Przeto wezwáwſzy (Tym vbeſpieczony
Ze to był człowiek) do ſiebie Aniołá,
Dług v Gábelá przed nim wprzod wſpominá:
Po tym rzecz ſamę w te słowá záczyna.

3.

Azariaſzu, nie poczytay tego,
Brácie zá niewczas, y zá vprzykrzenie,
Coć mowić będę, gdyż z poufáłego
Sercá pochodzi to moie proſzenie,
Bo choćbym ci ſię zá więzniá iednego,
Nie rzekę ſługę, oddáł vniżenie,
Siłę bym ieſzcze winien był wdzięcznośći,
Ná wypłácenie twoiey opatrznośći.

4.

Atoli przecięż wtym mi drogę ſciele
Do ciebie dobroć tá, ktorey doznáię,
Ze cię záżyię wmey potrzebie ſmiele,
Choć to ztwym trudem muſi bydź, przyznáię,
Ale żeś dla mnie iuż ſpráwił ták wiele,
Y wtym twey prace źebráć nieprzeſtáię,
Coć krotko powiem tuſząc nie dáremnie,
Y że to przyimieſz iákoś zwykł odemnie.

5.

Nie zmarſzcza czołá nań zá te powieśći
Przezacny Anioł, y przeto diſcretny,
(W wielkich ſię vſzách káżda prożba zmieśći)
Słucha, y ludzkiey niedoli pámiętny;
wie iákich trudow pełen y boleśći
Miżerny człowiek: nieodmawia chętny,
Czeka, co káże, áby mu powiedział,
Wrzkomo iákoby, co chce rzec, niewiedział.

6.

Więc tym beſpieczniey ták mowi do niego
Okoliczności poniechawſzy długi:
Proſzę wybierz ſię, á mnie zábáwnego,
Záſtąp twą pracą, weś coć do posługi,
Y do wygody wdrodze potrzebnego,
Zywnośći, Konie, wielbłady y sługi,
A chciey ſię ſpieſzno do Gábelá ſtawić,
Y to, co bym ſam muſiał, zá mnie ſprawić.

7.

Wſzák wieſz, po com ſię wdrogę puśćił ztobą,
Owo Cyrograph iego podpiſány,
Ten był dał Oycu, weś go tedy zſobą,
Wroć mu, y dług zań odbierz zatrzymány,
A proś go przytym, áby ſwą oſobą
Ozdobić ráczył moy Akt záwołány.
Powiedz, że ſię tym odpráwi weſeli,
Gdy obecnośći ſwoiey nań vdzieli.

8.

Wieſz y to dobrze, iako mi ſię mięſzka,
Y że moy Oćiec dni licży teſkliwie,
Odległość moiá iáko mu ieſt cięſzka,
Y iák mię czekáć muſi fraſobliwie:
Bo iesli powrot moy by dźień omieſzka
Kreſu czekánia, mogę rzec prawdźiwie,
Y że dopiero Oćiec vtrapiony,
Zápádnie w żalu ſwym niepocieſzony.

9.

Tu zaś mię Raguel ledwie nie zaklina
Słowy, prożbámi, przyiáznią, miłośćią,
Abym znim zmieszkał: y tá ieſt przyczyna,
Ze trudno gárdźić mam iego Ludzkośćią.
Sam bym tám iachał, lecz tá odrobiná
Czásu, ták mi ieſt droga, że ztrudnośćią
Y tám y ſám bydz mogę rozerwány,
Y przyiść do Oycá ná dzień obiecány.

10.

Co wſzytko słyſząc compan nieſtrudzony,
Z niczego mu ſię chętny niewymawia,
Nic ſię nie boi drogi pomięniony,
Ani ſię długim diſcurſem zabawia,
Lecz do kráiny ſobie náznáczony
Nie odkłádáiąc, chyżo ſię wypráwia,
Y niby człowiek ná wygody ſwoie,
Czterech sług bierze, y wielbładow dwoie.

11.

Po coż to proſzę twoie wybieránie
Możny Ráphále, cobyś mogł Gabela
W Mgnieniu ná iedno przenieść zawołanie?
Iák Habakuká zá łeb do Dániela,
Po co ſamego ſkutku wykonanie,
Wpożne godźiny drogi czás przedziela,
Chyba przeiezdźić wielbłady záſtáłe,
Y przecharować sługi záleżáłe.

12.

12.

Alec podobno niechcąc ſię wyiáwić
Woliſz iák człowiek pomoc człowiekowi,
Y cobyś w mgnieniu oká mogł odprawić,
Przyrodzonemu to daieſz czáſowi,
Chcąc twym przykłádem przywieść y záprawić
Tępych w vczynność ku Przyiácielowi,
Aby zapoćić dlá bliźniego czołá,
Było podobnym ſtáć ſię do Aniołá.

13.

Ták tedy prętko puſzcza ſię gotowy
Wdrogę do Rages Anioł bez odwłoki.
Odchodzi ſmutno Drużyny domowy,
Nioſą wielbłady daremne tłumoki,
Y ten, co by mogł do vsług połowy,
Wziąć niebios, y mieć zá powoz obłoki,
Rzecz dziwna! bierze na ſię ludzkie pieczy,
Y dla vsługi biedzi ſię człowieczy.

14.

Ktoli to poymie? ále coż zá dziwy,
Więkſzeſmy ieſzcze á niz te widzieli
Cuda twey łáſki Boze dobrotliwy,
Kiedyſmy ſyna Twego wciele mieli!
Bo iesli ſię ten krwią pocił cierpliwy
Dla nas, y znoſił krzyż, ciernie, gwozdzieli,
Przebácz, że ſię twey niedźiwuię cale
Dopiero teraz przechadzce, Rafale.

15.

15.

Wyſzedſzy tedy (iák ſię powiedziało)
Do Rágés Anioł ſpieſzy nieodwłocznie,
Idzie vſtáwnie, y ledwo co máło
Ná pokarm, álbo ná nocleg odpocznie.
Czás drodze służy, y niebo ſię ſtało
Posługą ſámo, y ſwe biegi rocznie
W pogodę práwie iednę zgromadźiło,
Aby podrożney chwili wygodźiło.

16.

Powlokłeć wpráwdźie trochę wkędźierzáwy
Obłok od słońcá wolne ſwe ſzafiry,
Ale bez deſzczá, wiátru, y kurzáwy,
Y bez gorącá, á żywioły Cztyry
Spokoyne ſtrzegły wrodzoney vſtáwy,
Y Letnio miłe ſiały ſię Zefiry.
Widzę że ztobą eny Niebieſki Goncże,
Może ſię wdrogę puśćić bez oponcże.

17.

Nie długą zgołá drogą zábáwiony,
Anioł do Rágés ſzczęſliwie przychodzi,
Y do Gábela proſto zdrogi ony
Idzie, á w domu ſkrytą rádość rodźi.
Gábel ſam niewie czemu vcieſzony,
Coś w ſercu czuie, gdy do domu wchodzi,
Y choć wpuł puſtym widzi Duchá gmáchu.
Nie lęka ſię go, y wita bez ſtráchu.

Nie znáć go wprawdzie, ále twarz wydáie,
Y wdzięk, że to ktoś nie proſtego rodu.
Anioł też krotko ſámę rzecz vdáie,
Y bez długiego práwi mu zawodu,
Zczego ſię Gabel vcieſzonym ſtáie,
Ze widzi Brátá ſwoiego narodu;
Ten mu przyiázdu przyczynę otwiera,
A on dług wraca, y kártę odbiera.

19.

Ták ſkoro z ſobą iuż do znáiomośći
Przyſzli, y Anioł obſzernymi słowy,
Nád Tobiaſzem Boſkie opátrznośći
Wſzytkie mu odkrył przez długie rozmowy,
Wnet go námowił bez wielkiey trudnośći,
Ze ſię znim puſcił wdrogę, y gotowy,
Wybrał ſię prędko nie bawiąc ſię wiele,
Y poiechał znim ná one weſele.

20.

Szli wdrogę tedy z ſobą ſwiątobliwie,
Diſcurſy wiodąc święci Towárzyſze:
Lecz iák weſoło, y iák nieteſkliwie?
Wierſz nie wyſpiewa y pioro nie ſpiſze.
Ale coż zádziw? muſi iść ſzczęſliwie
Táki, co w Bráctwo Anielſkie ſię wpiſze.
Wtym doRáguela prędzey nád mniemánie
Przyſzli, y zbiec go chćieli nie ſpodziánie.

21.

Wszedł tedy Gabel wdom, że nikt nie wiedział,
Ani się przyiśćia iego spodziewáli,
Nikt go niepostrzegł áni opowiedział,
Aż drzwi otworzył y wszedł do tey sáli,
Gdźie był Tobiasz y v stołu siedział,
Y zárázem się wzáiemnie porwáli,
Y przystapiwszy wnet do siebie zbliską,
Ten tego wita, y całuiąc ściska.

22.

Płacze z rádośći Gábel vćieszony,
Ze widźi swego Przyiaciela Syná,
Y w Tobiászá pátrząc iák wlepiony,
Płakáć przestawa, y co raz poczyna,
Y ták wpoćiechách swych nie násycony,
Co pocznie, to płacz mowę mu przecina,
W tym chwaląc Bogá rádośći spoczywá,
Y w te się słowá do niego odzywá.

23.

Bog Izráelski niech ćię błogosłáwi,
Bo iesteś Synem Oycá poczćiwego.
Ktorego ięzyk moy dość nie wysłáwi,
Spráwiedliwego y Bogoboynego,
Ktory swoy żywot w cnotách świętych tráwi
Y iáłmuznámi rátuie bliznego.
Niech hoyne niebo dárem poćiech Nowych
Szczęśći wa Zonę, Krewnych, y domowych.

24.

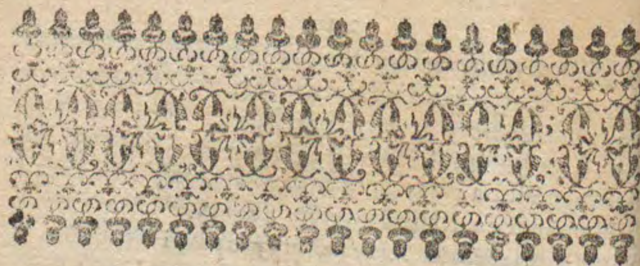
Abyśćie Synow wászych ogladáli,
Y Syny Synow wpozne licząc látá,
Y áż ná trzecie y czwárte pátrzáli
Z nich pokolenie! Iáko gdy więc z Kwiátá
Rosna násiona: z tych Kwiát y ták dáli,
Poki márnego stáwáć będźie świátá.
A niech was mocą swey świętey opieki
Strzeże Bog, ktory kroluie ná wieki.

25.

Krzyknęli, Amen, wszyscy co tám byli,
Y Znowu, Amen, y Amen potroynie!
Y szli ná bánkiet, y tám się ćieszyli,
Wespoł, y vczty záżywáli hoynie:
Y ták wesele one odpráwili,
W Cnotách wesoło, w vćiechách spokoynie,
W Przyiáźniách drogo, y ieszcze tym droźey,
Ze bez występkow, y wboiáźni Bożey.



24 PIESN



PIESN DZIESIATA.

1.

Niewie co człowiek, y co affekt może
Ten, co ludzkiego serca niewiádomy:
Trudnyś Instrument vmysłowi Boże
Dał serce, chociáż oczom niewidomy!
Gdy serce niechce, rozum niepomoże,
Y nikt serdeczney nie dobędzie bromy,
A gdy się wserce co potężnie wpiie,
Ni gwałt, ni rozum tego nie wybiie.

2.

Y przeto trudno mogł Tobiasz stáry
Nie być bez stráchu, y bez podeyrzenia,
Gdy máiac w sercu miłość ziedney miáry,
A zdrugiey boiaźń dla nie powrocenia
Do tych czas Syná: pełen iednák wiáry,
Czekał go ckliwie, nie bez vtesknieniá,
Zniecścia tedy częsty żal ponawiał,
Y tymi słowy z Zona swa rozmawiał.

3

Coli rozumiesz? co iest zá przyczyná,
Y przez co się to opoźnienie dzieie,
Ze ták nie widáć długo názad Syná?
Czy zátrzymány, czy niemász nádzieie
Odyskáć długu, czy z Gábelá winá,
Ze pono umárł? y tákie mu sieie
Boiaźń Hymery, y to w głowie roi,
Gdy się spodziewa, y oraz oń boi.

4

Z tad żal w umyśle obu rozdrazniony
Wzruszył ich, ze się trapić zbyt poczęli.
Ta smutna w kaćie, y ow zámyslony,
Płácza, co sobie ná Syná wspomnieli.
Ták tedy Mátká y Oćiec strapiony,
Gryzli się dármo, choć o co nie mieli,
Z tad tylko że Syn dniem się pozniey wrácał
Do nich, Krwi by się wnich był nie domácał.

5.

Wnayćięższym żalu, Mátká osobliwie
Płákáłá łzámi nieutulonymi,
Y długo umysł trapiac frásobliwie,
Pásowáłá się z myslámi włásnymi,
Aż też nákoniec biedzac się tęskliwie,
Zalámi w sercu zdięta gwałtownemi,
Bespieczniey z sercem rozmawiáć poczęłá.
Y nie raz tymi słowy wykrzyknęłá.

9.

Oh Synu, Synu, cośmy to zrobili,
Ześmy ćię z domu puśćili od śiebie.
Podporę, cośmy śię na niey ſadzili
W ſtárośći náſzey! y pátrzac ná ćiebie,
Toba śię iáko okiem ſwym ćieſzyli.
Poćiecha wżyćiu, nádźieia w potrzebie,
Y látorośla iedna pokolenia,
Myśmy przyczyná tego utrapienia.

7.

Ponośmy w ten czas byli poſzaleli,
Ze ſyná w domu máiac iedynego,
Sámego poſłáć wdrogęśmy woleli:
Y odważyli dla długu biednego,
Ktorego ſłuszniey z domuśmy niemieli
Puſzczać bez śiebie, by dla naywiękſzego
Pozytku, więcey iego powazáiac,
Wtym iednym ſynu wſzytko oraz maiac.

8.

Tak trudno widzę czáſem rozumowi
Vtrzymáć zalu, gdy mu puśćim wodze.
Y kiedy wierzgnie ſerce człowiekowi,
Muśi śię rozum z nim páſowáć ſrodze,
Bo Práwá piſáć niemożná żáłowi,
Toż śię y Annie dziáło znác niebodze,
Ale ia o to Tobiáſz ſtrofowáł,
Y Tymi słowy Zále iey hámowáł.

9.

Milcz á o Synu nie tráp śię dáremnie,
Gdyż mocno vfam że on tám ieſt zdrowy,
Wierny ieſt ow Mąż dány mu odemnie,
Ktory go ſtrzeże y według vmowy,
Pilnuie záwſze, żyiac znim wzáiemnie:
Przeto nie łammy prożno ſobie głowy,
Bo Anioł Boſki, ten człowieká ſtrżeże,
Nie mury, Zámki, Báſzty, áni wieże.

10.

Lecz oná y tym máło pocieſzoná,
Co dzień załoſna Syná wygladała,
Káżdy iey pełen Kąt, y káżdá ſtroná,
Y ná oſtátnie piętrá wybiegáłá,
A ná gośćince okiem obroconá,
Iesliby go z kad idac nie záyrzáłá,
Wſzytkie Págorki kołem obchodziłá,
Z kad iego przyiśćie nádźieia ſadziłá.

11.

Ale weſeli trochę v Ráguelá,
Niż ona ſadźi, vżywá Pan młody,
Tu Mátká z żalu, á tám Syn zweſelá,
Ledwie żyw, tey Płácz, á támtemu gody;
Przecięż śię z Mátką mysla nierozdziela,
Choć v Ráguelá wſzytkie ma wygody,
Kwápi śię nazad, y práwie wydziera
Czuiac że Mátká od żalu vmiera.

12.

Co widząc Raguel, że się zięć od niego
Kwápił, y zdomu wyiezdźáć gotował,
Rzeknie: poślę ia ztąd do Oyca twego,
Aby się dármo o cię niefrásowáł,
Y wiedział, że tu iesteś, y dla czego,
Y iáko cię Bog cudownie záchował!
Aby się y on spolnie znami cieszył,
Y tyś się od nás nie ták nágle śpieszył.

13.

Iest iákis mágnes, co go przyrodzenie,
W synowskie sercá nieznácznie wlepiło,
Ze do rodzicow máią vteſknienie,
By się náylepiey im gdzie powodźiło!
Taka miłośćią Boskie opátrzenie,
Rodzice zdziećmi bácznie ziednoczyło,
Ze włos do domu by náysłábszy ciągnie,
Z domu y łáncuch ztrudnośćią wyciągnie!

14.

Przeto Tobiasz dla tey Ráguelowi,
Co po nim żąda, odmawia przyczyny,
Y niechcąc zostáć, ták do niego mowi:
Wiem że Rodzice liczą tám godziny
Mey niebytnośći, wszytkie frasunkowi
Dni poświęciwszy, iedney odrobiny
Czasu od mysli wolnego nie maią,
Y co minutá to mię wyglądáią.

15. Wszyscy

15.

Záczym niemożna, żebym się iuż dáli,
Bym też náybárdziey chciał v ciebie báwił,
Bo gdyby dłużey ieszcze mię czekáli,
Ponobym śmierci Rodźicow nábáwił:
Przeto pewienem, że mię nie oddali
To złáski twoiey, w ktorey mię zostáwił
Moy obowiązek, że, choć się tám wrocę,
Wszędy twym będę, kędy się obrocę.

16.

Przecięż go Ráguel prośi nie ustaiąc,
Y onim dáć znáć Oycu obiecuie,
Báwi go rożne sposoby podáiąc,
Y vtrzymáć go dłużey vśiłuie;
On się wymáwiá przyczyny mu dáiąc,
Y iuż się práwie żegnáć go gotuie,
Co widząc Ráguel, że rzecz niepodobna,
Bierze go zsobą mowić znim z osobná.

17.

Mowili tedy długo domowymi
Spráwy zwikłane wlekąc pożegnánie,
Bo obowiązek więzámi mocnymi,
Trzymáiąc cofał trudne wyiezdzánie:
Y Ráguel co raz discursy nowymi,
Włokł, y Tobiász co się ná wśiádánie
Porwie, to serce o domowe progi
Záwádza, ieszcze nie gotowe nogi.

G 18.

18.

A gdy iuż ſam czás nie dał żadną miarą,
Báwić ſię kázáć nie dbáć ná teſknicę,
Dáie mu Poſag Ráguel weſpoł z Sárą,
Y oraz wſzytkich dobr ſwych połowicę,
Ták hoynie pełny Oycowſka ofiárą,
Bierże puł domu, z ſrzod oká zrzenicę,
Corkę z Bogáctwy, y z Corką ſprzęt drogi,
W Pieniądze, bydłá, służby nie vbogi.

19.

Wychodźi tedy Oćieć fráſobliwy
Zięciá y Corkę iuż zdomu prowádźi,
Tá płácząc idzie, y támten troſkliwy,
Ze ledwieby ſię niewrocili rádźi.
Lecz kázde rzeczy konczy kres ſkwápliwy,
Nic ſię ná wiecznym mieſzkániu nie ſádzi.
Ták źiemſkie ſpráwy podzieliły niebá,
Ze czás ieſt, gdy przyść, y gdy poyść potrzebá;

20.

Bo áni nawet buyno roſkrzewiony
W Chyńſkim náczyniu długo ſzcze poſtánie,
Przyidzie czás gdy ſtać muſi przeſádzony,
Z Kámieniá w miedzi, zmiedzi w Porcellánie.
Roſkoſzny słowik z gáłaſki źielony,
Przenieść ſię muſi, y ſpiewáć przeſtánie.
Zewſząd przenoſi wſzytko czás rozliczny,
Niczemu nie ieſt ſwoy kąt vſtawiczny.

21

21.

Więc iák ſię dármo witaiąc cieſzemy
Nędzni Pielgrzymi mieſzkáńcy nie pewni,
Bo coż nam ztego przyidzie, gdy wſpomniemy,
Ze ſię żegnáiąc płákáć przyidzie rzewni,
Będźie czás, gdy ſię opuśćić muſiemy,
Synowie, Bráciá, Przyiáciele, krewni.
Y to by życia był tryb náyprawdziwſzy
Począć ſię żegnáć záráz vrodziwſzy.

22.

Lecz zdrugiey miáry nie bez weſołośći
Tobiaſz z domu Ráguela wychodzi,
Nie wie (ták liczne nioſąc ſzczęśliwośći)
Płákácli bárźi, czy ſię ćieſzyc godzi:
Ná opák ciągną ſerce dwie miłośći,
Iedná pociechę, á drugá żál rodzi,
Ztąd ſię iść niechce, y tám trzebá wrocić,
Tu záś czás káże ſwe żegnania ſkrocić.

23.

Oboie ztrudnym ſercem ſię páſuie,
Ależ nákoniec potrzebá iść przecię.
Więc Corkę Oćiec że łzami cáłuie,
Wypuſzcza zdomu iedyne ſwe dziecię,
Zięciá nowymi słowami krępuie,
Powtore znowu ſciſka y po trzecie,
Y błogosłáwi iuż iáko Synowi,
Y z Cáłym ſercem tymi słowy mowi.

24.

Niech Anioł Pánſki wtey drodze nád wámi
Strzeże, y od was niech ſię nie oddali,
Abyśćie zdrowi mogli z Rodzicámi
Witáć ſię, y ich zdrowych też záſtáli,
A poźnymi ſię cieſząc potomkámi,
Z rádośćią ná nich wdługi wiek pátrzáli.
Mnie też niż vmrę widziec was doſtáie,
Corce záś tákie nápomnienie dáie.

25.

Rzecz twoiá będzie Rodzicow Męźowych
Czcić, Męźá Kocháć zſercá, y prawdziwie:
Porząnną przytym być wrzeczách domowych.
Y wychowywáć Syny ſwiątobliwie.
A nałogow ſię nie chwytaiąc nowych,
Zyć w domu rządnie, w poſtępkách poczciwie.
Y tę iey dawſzy oſtátnią przeſtrogę,
Rozſzedł ſię znimi, y poſzli w ſwą drogę.



PIESN



PIESN IEDENNASTA.

1.

Niech nikt ná świecie zle nie tuſzy ſobie,
Dobrocią Boſką ztey Ziemie ſtworzony,
By był iuż y wpoł porzucony wgrobie,
Wynidzie z morzá choć wgłąb zánurzony,
Ani niech wątpi myśląc o ſpoſobie.
Zeglarz ſkáłámi ledwo nie ſkruſzony,
Ze y náwáłność nákoniec vſtánie,
Y zdrowo wporcie obiecánym ſtánie.

2

Po burzách cicha chwilá náſtępuie:
Po ſniegách kwitną znowu tulipány,
Dzień ſię po ćiemney nocy vkázuie,
Y wráca promień z ſzrod zorzą rumiány.
Po płácu często ſerce ſię ráduie,
Y czas przychodzi ſzczęśćiu obiecány,
Po Lábiryncie choć kto błądząc chodźi,
Do ſwego kreſu ná koniec przychodźi.

3.

Cyrkiel vſtáwnie kreslac po táblicy,
Będzie złożony, y w ſtuciec ſwoy wnidzie.
Szách po vczoney ieżdząc ſzáchownicy,
Do ſwego metu choć nierychło przyidzie.
Stánie záwodnik nie pochámowány,
Błądzący wleſie ná drogę wynidzie.
Obiegſzy ſphærę przyidzie náwſchod gwiązdá,
Iáſkołká leci znowu lepić gniázdá.

4.

Płomień nie iedne ſtráwiwſzy popioły,
Wnidzie do ſwego náywyżſzego kołá.
Wodá ſwe kręte zwiedziawſzy pádoły,
Wpłynie do morzá przebiegſzy do kołá.
Pielgrzym nákoniec po drogách weſoły,
W domu ſię witá. Wſzytko owo zgołá,
Choć ſię też y by naydáli obroci,
Przyidzie zkąd wyſzło, y ná zad ſię wroci.

5.

Tobiaſz niemniey przez dziwne odmiány
Stánu y Kráiow, nákoniec ſzczęſliwy,
Zbliża ſię kwápiac do Oyczyſtey ſciány
Rodzice witać, y práwić ſwe dziwy,
Idzie znim Káłauz zniebá mu przydány,
A gdy puł drogi vſzli do Niniwy,
Iedennaſtego dniá w Chárán ſtánęli,
Y tám po drodze nic co odpoczęli.

6.

Dopiero Anioł, iákby pouſále,
Niebieſki Compan diſcurs znim prowádzi:
Wieſz, rzeknie, Brácie, twych Rodzicow żale,
Y iakoby cię ogladáli rádzi!
Więc rozumiałbym (ieslić ſię to cále,
Zdać będzie) że nam wprzod iść nie záwádzi.
Zoná záś twoiá zbydłem y rzeczámi,
Powoli potym nádeydzie zá námi.

7.

Właſnie mu w rumel tráfił y wygodził
Anioł tą mową, y rad bez pochyby,
Nie długo báwiąc wnet ſię ná to zgodził,
Obáy ochotni lecieć gotowi by:
Y rzekł mu Anioł, iák będzieſz wychodził,
Pomnyi wziąć zſoba żołci z owey ryby.
Czyni, do czego Anioł mu powodem:
Bierze, y záraz poſzli ſpieſzno przodem.

8.

To gdy ſię dzieie, Anna Mátká iego,
Ktora codziennie bez Syná teſkniłá,
Iuż ledwie żywą z Zálu vſtawnego,
Z Gory przy drodze káżdy dźień pátrzyłá,
Y áby záyrzeć mogłá idacego,
Ná wſzytkie drogi oczy obrociłá,
Y byle wſtáłá á bo ſię náiádłá,
Vpátrowáć go ná Págorku ſiádłá.

9.

Nie ták więc mędrzec chciwe do widzenia
Prowádzi oczy, gdzie ie wiedzie gwiazdá,
Lub przez Microſcop, gdy drobne ſtworzenia
Vznáie Optyk, że mu wielka káżda
Zda ſię Marſzczeczká: nieták wyſęženia
Swych dzieci pilny Czyż pátrzy ná gniazdá,
Albo gdy Zwierzá tropi kto mysliwy,
Byſtrym do sládu okiem nie leniwy.

10.

O iáko bárdzi mátká vpátruie
W dziecię ſwe ſercem! iák okiem wlepiona,
Gdy ſobie iego przyſcie obiecuie,
Kázdy czás długi, bliſka káżdá ſtroná,
Krotki to oko Horyzont znáyduie,
Ktore wytrzeſzcza miłość roſteſkniona;
Choć pátrzy z wieży, zdá ſię ieſzcze niſko,
Bliſkość dáleko, y dálekość bliſko.

11.

Gdy tedy długo Anna wygladáłá,
Káżdy dźień ſiedząc czy Syn nie przychodzi;
Y co ráz to ſię zmieyſcá porywáłá,
Gdy ieſt nádzieiá Syná woczách rodźi:
Alić poſtrzeże, że tám ktoś (bez máłá
Nie Syn iey) ledwie rożeznác, wychodzi,
Pátrzy y gwáłtem weń wlepiwſzy oczy,
Poznáie Syná, y wnet iák ſzyb ſkoczy.

12.

Wpada do męża, wielkim głoſem krzyknie,
Syn, Syn, náſz owo názad ſię powráca!
Porwie ſię Stárzec, áż przez niego piknie,
Iuż (choć nie widzi) ku drzwiom twárz obráca,
Rádość go ruſza, ſmutek z ſercá niknie:
Tu ſięga ſciány, ſam ręka drzwi máca,
Tám ſię o klámkę kieſzenia záwádził,
Tu woła chłopca, áby go prowádził.

13.

Tak ſzczęſcie zwykło nágle przychodzące
Sprawowáć pod czás słodkie zámięſzánie,
Gdy ſię z teſknice wbrod wybiiáiące
Powikła ſercá vkontentowánie:
Nie tráfią ręce mieyſca ſzukáiące:
Nogi vchybią, kiedy ie żądanie.
Ták mocno ciągnie że czás przeſkákuią,
Y Zmysły nie to, co więc czynią, czuią.

14.

Anioł zás Ráphał gdy iuż ku domowi
Zbliżał Tobiaſz, dáie mu przeſtrogę:
Pámiętay Brácie, Iák ſkoro progowi
Oſtátnią Krokiem zdáwáć będzieſz nogę,
Vklęknieſz, y część daſz Stworzycielowi,
Zá odprawioną dźięki czyniąc drogę.
Potym do Oycá przyſtąpiſz vczciwie,
Y cáłuiąc go przywitáſz ſzczęśliwie.

15.

Dopiero ſmiele po żołć rybią ſiągnieſz,
Y nią Oycowſkie poſmáruieſz oczy,
Wynidzie bilmo, ktore mu wyciągnieſz,
Bo to iák łuſká z Zrzenice wyſkoczy,
Wypádnie z oká, ſkoro ią pociągnieſz,
Wnet nowe świátło żywe łzy wytoczy,
Y ták twoy Oćiec ślepoty pozbędzie,
Y Zwidzeniá ſię twego cieſzyć będzie.

16.

Wtym pies, co w drodze idących piłnował,
Wprzod wbiegł do domu, iákby znáć dáiący,
Y do kázdego ſkacząc ſię rádował,
A ogonem ſię łáſił kiwáiący.
W tym idzie Oćiec, by Syná przyimował,
Nogę zá nogą ledwie ſtáwiáiący,
A rękę chłopcu podáie chudzinná,
Aż głos vsłyſzy idącego Syná.

17.

Sercu go z mysłą affekt vkázuie.
Choć go niewidzą Rodziciełſkie oczy,
Slepotá niiák pociech nie támuie,
Y wnet do niego zweſelem przyſkoczy,
Y obłápiáiąc mile go cáłuie
Weſpoł y z Mátką, á słodkie łzy toczy,
Ktore do płáczu rowno rádość racza,
Iák więc y ſmutek z rzenice wyſacza.

18.

Oh dziwna mocy niepoięta władza,
Wiednym ták ſzczupłym ſerdecznym Kaciku,
Rożne affekty iedná zduſzá zgadza,
Coż to ieſt? Wieczny ſerc náſzych chimiku?
Ze nic rádośći ten płácz nie przeſzkadza.
Ziednegoż cieka też łzy Alembiku,
Iednąż przez oczy wypływáią drogą,
Iednež, y gorzkie, y słodkie bydz mogą.

19

Ty to miłośći niewyrozumiána,
Tych w ſercu przemián częſte robiſz czáry!
Dla ćiebie mátká z Oycem vpłákána,
Odmienia nowe affektow máſzkáry.
Iedźie Syn, álić twarz łzámi zálána;
Syn wráca, przecięſz płácże Oćiec ſtáry.
Czy wten czas gorzey, czy tu płákáć droży,
Nikt ſię beſpiecznie o to nie záłoży.

20.

Otárli potym oczy, y weſtchnęli
Łágodnym ſercem ſpokoyni Rodzice,
Y dzięki Bogu czyniąc vklęknęli,
Záhámowáwſzy buynych ſerc krynice.
Dopiero, ſkoro trochę odetchnęli,
Y oſuſzyli ſwe ſkropione lice,
Obáy ſię wziąwſzy zá ręce powiedli,
Y odpoczywáć podle ſiebie ſiedli.

21.

Wten cżás Tobiaſz (iák był náuczony
Iuż od Aniołá) żołć rybia rozwinie,
Y zniey káwałek biorac oddzielony,
Wosobne ná to przekłáda naczynie,
Wnet ſrzedni pálec zoney roſpuſzczony
Zołci, w gotowey macża odrobinie,
Y znia do Oycá záraz przyſtępuie,
Y záſzłe bielmem ocży mu ſmáruie.

22.

Pátrza co będzie, wſzyſcy co tam byli,
Nieſpodziewána rzecza zádumieni,
Co ztego dáli ſtánie ſię, y czyli
Przeyrzy Tobiáſz, mysla obroceni:
Iuż miia Quadrans, iuż drudzy zwatpili,
Skutku nie widáć, oko ſię nie mieni!
Czekáia przecięż Ciekáwi nowiny,
Aż iuż minęło niemal puł godziny.

23.

Buia po ſercách ſkorość ſkutku chciwa,
Zwyczáyna zawſze watpienia miſtrzyni,
Kázdá rzecz vniey nierychła Fáłſzywa,
Y prozna; co ſię wmoment nie vczyni.
Dopiero gdy czás ſam ſkutek odkrywa,
Wráca część práwdzie, ktora długo wini.
A Dank tym rzeczom, zktorych pod czás ſzydzi,
Dáie, y ſwey ſię niewierności wſtydzi.

24.

A wtym goracym iuż żołć przyrodzeniem,
Ożiębłe woczách świátło rozgrzewáłá,
Y Kryſztałowych wilgoci złaczeniem,
Wzrok zámulony bielmem roſpędzáłá;
Y poznác było iuż iáwnym widzeniem,
Że ſię z Zrzenice łuſká dobywáłá,
Y odſtawáłá z oká po káwáłku,
Iáko więc ſkorká z iáiowego białku.

25.

Wnet ia viawſzy Tobiáſz odrywa,
Páda ſię, iák gdy, kto co więc przeſtrzygnie,
Iáſna ſię po dnia zrzenicá odkrywa.
Záraz ſię Oycu świátło woczách mignie!
Krzyknie zweſtchnieniem, zmieyſcá ſię porywa,
Czyli zradośći, cży zbolu ſię wzdrygnie:
Raz mu záſwita, drugi raz zámroczy,
Y wnet poſtrzeże, że przeyrzáł ná Oczy.

26.

Stánęli ná to wſzyſcy iáko wryci,
Ták nieſpodżianym cudem zádumieni!
Mátká ſię naprzod zá ſerce vchwyci,
Domowi, iák ná nowe vrodzeni.
Ociec ſię widzieć Syná nie náſyci,
Y wnet ku niebu twarza obroceni,
Wołáć zdziękami poczęli do Páná,
Y wielbiac BOGA pádli ná koláná.

27.

Dopiero oczy Tobiaſz zwi:záne
Skoro otworzył, ußá też otwiera,
Wołáiac, BOŻE ktory niesłycháne
Leieſz dobroći, ná ktorych ſię wſpiera
Wſzytko co żyie, y od ciebie dáne,
Przez ćię ſię życiem ſzczyci y vmierá.
Ciebie ia wielbię y chwálę ná wieki,
Ktoryś me martwe otworzył powieki.

28.

Skaráłeś PANIE z twoiey woli święty.
Potym łáſkáwie znowu wybáwiłeś,
Niech to twey mocy dźieło niepoięty,
Wielbia wſze wieki, ktore ſam ſpráwiłeś!
Y ia ćię wielbić choć wgrzechu poczęty
Będę z Anioły, że mi przywroćiłeś
Ciemnemu ſwiátło, że ot widzę Syna,
Lecz twey dobroci, á záſz to nowiná?

29.

Iuż ſiedm dni práwie pędźił godzinámi,
Wrádośći oney czás máło liczony,
A wtym też Sára weſpoł y zrzeczámi
Sciągnęłá, y znia poczet zoſtáwiony
Po zádzie przyſzedł, pieniądze z sługámi,
Bydłá, wielbłądy, y on powrocony
Dług od Gábelá wſzytko ſię ſpiknęło
W rádość, y oraz źſzczięśćiem wybuchnęło.

30.

30.

Y coż bydz nád to może ſzczęſliwego,
Ciemny po długiey przeziera ſlepocie,
Widzi nákoniec Syná kochánego,
Odbiera ſkárby we ſrebrze y złocie,
Przy tym od czártá wolna przeklętego
Wita Synowa w Pięknośći y Cnocie,
Nie porownána z Poſágiem obfitym,
Troſki pozytkiem nágradza ſowitym.

31.

Dopiero gdy ſię z ſoba náciesſzyli,
Ták, że wpuł wątpia, czyli to ná iáwi,
Poſzli y ledwie co ſię rozgośćili,
Zeſzli ſię znowu, ten ſię żowym báwi,
Z tym mowić miło, z owym ieſzcze mili,
Syn też Rodzicom o ſwych dzieiách práwi,
Y wyliczáiac wſzytkie z gruntu tyka
Dobroczynnośći Cnego przewodniká.

32.

Z cudem ſię ſerce y vmysł páſuie,
W Rodzicách świętych słyſzac tákie dźiwy
Wdzięczność łzy nowe oczom ſorituie.
Ięzyk (co żeś to BOŻE dobrotliwy
Vczynił) mowi · myśl zás prorokuie,
(Nie ieſt to człowiek lecz Anioł prawdźiwy)
Y coś ſkrytego niby wſercu ſzepce,
A brzydka roſpácz tryumphuiac depce.

33.

33.

Gruchnęłá o tym nie leniwa sławá,
Po wszytkiey Ziemi trąbiąc dziwne wieśći,
Ieden drugiemu nowinę podawa,
Y pełno otym rozliczney powieśći:
Káżdy się cieszy y vkłon oddawa,
Y Przyiaciel się ledwie wdomu zmieśći:
Wálą się brácia y ráduią niemni,
Achior, Nábáth, y inni pokrewni.

34.

Káżdy winszuie wedle swoiey głowy,
Ieden przeyrzenia, kto wie co slepotą;
Kto też nie slepy ten niemni synowy.
Ow záś pieniędzy, co ma chęć do złotá,
O wypędzeniu diábłá náymni mowy,
Kázdego własna prowádzi ochotá.
Kto więc co lubi, y po co rad spieszy,
To mu winszuie, y z tego się cieszy.

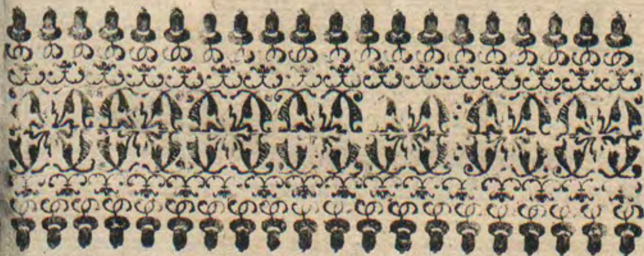
35.

Ale niech idą zá płot wszytkie żárty,
Dziwne Bog łáski wielkie owo zgołá
Dobroći spráwił, ná ktore otwárty
Wszelkiemi vsty ięzyk nie wydoła.
Bog wráca oczy, Bog wypędza Czárty,
Bog dáie skarby, Bog stroskáne czołá
Sąm rozwesela, y czego nie może
Rozum, ni ręká, to Bog spráwić może.

36. Wszyscy

36.

Wszyscy się tedy słusznie rádowáli,
Y Bogu dzięki czyniąc Tydzień cáły,
Wesołey vczty z soba záżywáli,
Zadne frasunki iuż mieysca nie máią.
Z ktorego szczęścia wszyscy przykład bráli,
Vcząc się iáko człowiek wcnocie stały,
By wszytkie świátá miał przeciwne strony,
Nigdy od Bogá nie iest opuszczony.



H PIESN

PIESN DWANASTA.

I.

TV iuż dopiero wielki Archániele
Z dwunastą Pieśnią ostátnie rozdziáły
Konczac obrácam do ciebie, y śmiele,
Z mysią kieruię iężyk zániemiáły:
Oh iák bez konca, y oh iáko wiele,
Spiewác bym muśiał przez moy żywot cáły,
Gdybym to wszytko co serce do ciebie,
Wymowić rádźi, miał wynurzyć z śiebie!

2.

Ale by y to pono było máło,
Abym wyráźił choć do zrorumienia,
Czegoś ty godzien, y iákieby miáło
Trwáć dźiwowisko twoiego imienia.
To tylko powiem, czym się pismu zdáło
Swiętemu záwrzeć, ná co z podźiwienia
Myśl stawa, á Krew z stráchu ná gwałt bieży,
Y Mrowie sypiac, włos ná głowie ieży.

3.

Niemogłá w myslách wdźięczność zbyt pobożna
Tkwić vtáiona y bez wynurzenia.
Czuie Tobiasz Stáry że nie można,
Dłuższego w sercu vtrzymáć milczenia.
Rzecz by to byłá więcey niż niezbozna,
Rzeknie, zasługom nie dáć odwdźięczenia.
Y przeto Syná w ten się sposob rádźi.
Y rzecz do niego tákową prowádzi.

4.

Cożbyśmy mogli y iákie nágrody
Vczynić temu mężowi świętemu,
Co z toba przyszedł zá takie wygody,
Pieczołowaniu iego naymnieyszemu,
Godnie odwdzięczyć dáremne záwody,
Myśl nie wydołá, álcż postáremu,
Wymyslić trzebá, bo o to grá chodźi
Ze się go dármo puśćić ztad nie godźi.

5.

A Syn mu ná to, á coż wżdy godnego
Bydż może Oycze ábyśmy mu dáli?
By też co było choć y naydroższego
Zá dobrodzieystwá ktoreśmy doználi.
Ten mię prowádźił, y przywiodł zdrowego,
Ten spráwił, żeśmy y dług odyskáli,
Ten mię ożenił, y przezeń od Zony
On srogi szátan przepadł wypędzony.

6.

Pociechę Oycu iey niezmierną sprawił,
Ktorey od Niebá ſtrápiony wyglądał,
Mnie od pożárcia rybiego wybáwił,
Tyś przezeń ſwiatło niebieſkie oglądał:
O iákiey Dom náſz pociechy nábawił,
Vczynił wſzytko, co vmysł pożądał!
Ták wielkim łáſkom y Cudom, o Boże!
Rownego wdzięczność coż wynáleść może?

7.

Vczynność przeſzłá nagrody gránicę.
Ale cię proſzę byś mu ſupplikował,
Aby ſię tego choćby połowicę,
Com z ſobą przyniosł przyiąć contentował.
Y ták nie wiedząc co zá táiemnice,
Niebieſki Káłauz w ludzkim ciele chował,
Poſzli do niego wnośić prozbę onę
Y chcąc znim mowić, wzięli go ná ſtronę.

8.

Przed cudem ſerce iuż choć niewiádome,
Iák przed mágneſem czuła igłá miga.
Czuie nic czuiąc pońęty nikome.
Ieſzcze nic nie wie, á przecię ſię wzdryga
Ięzyk, o vſtá wymowy łákome
Pląta ſię czemuś, wárgá wárgę śćiga,
Co záczńie mowić, to co raz odkrząknie,
Y tu ſię zátnie, y owdzie záiąknie.

9.

Piękność wſpániáła oraz zweſołośćią
Z Anielſkiey twárzy rázem wynikáłá,
Y co ſtrách vſtá cofał nie ſmiáłośćią,
To ſkryta rádość do mowy wzbudzáłá:
Náturze bowiem dziwną ſpoſobnośćią
Niebieſka możność zfolgowáć vmiáłá:
A ſtrách z słodyczą ták niebo zmieſzáło,
Ze y bać miło boiącym ſię zdáło.

10.

Záczawſzy tedy ledwie oſmieleni
Prożbę do niego vmowioną wnoſzą,
Y zkłániáiąc ſię co ráz vniżeni,
By od nich przyiął dobr połowę, proſzą.
W tym ſię Anielſka Twarz wglánc sliczny mieni,
Pletąc niebieſką cne lice roſkoſzą,
Słucha co z Oycem Syn do niego práwi,
Wdzięcznośći wdzięczen, nim ſię im obiáwi.

11.

Iuż z oczu ſypie nięznaczne promienie
Przedziwna poſtáć oney twarzy drogi,
Bláſk ſię rozſzerzą wiiąc miedzy cienie,
Swietne, iák gwiazdy, zdádzą ſię bydź nogi,
Mniemáią pátrząc, czy to záchwycenie,
Tobiaſz z Synem ná on widok ſrogi.
Anioł tez dłuży iuż czáſu nie trawi,
Lecz rzecz odkrywa, y ták do nich práwi:

12.

Chwalćie o ludźie Bogá, co niebami
Władnie, y Ziemią ná wieki kieruie.
Chwalćie wdźięcznymi wyznáiąc vstámi,
Iż ten sam ieſt Bog, co wszytko spráwuie:
Chwalćie przed wszemi Rękę stworzeniámi
Boską, ktora się nád wámi znáyduie.
Chwalćie przed świátem poki Duchá wćiele,
Przedwieczną dobroć opiewáiąc śmiele.

13.

Tylkoć to sámych więc Krolow śmiertelnych
W sekrećie trzymác zwyczay táiemnice:
Lecz to co Boskich wyrokow vdźielnych,
Opátrznie iáwne przeyrzáły źrzenice,
Albo co żadnym wiekiem nie rozdźielnych,
Mocy łásk leią przedwieczne krynice.
Y co nie skrytym z niebá zdroiem płynie,
To ma być iáwne, y to niechay słynie.

14.

Pátrzćiesz. Modlitwá y Post z Iáłmużnámi,
Co mogą spráwić, iák są Bogu wdzięczne;
Ani ták złoto z drogimi skárbámi
Iáko te mogą dáć Bogáctwá wieczne.
Iáłmużná bowiem gorę nád grzechámi
Y śmiercią trzyma, y ná tey bespiecznie
Nádzieię káżdy może grzeszny sádźić,
Tá łáski dopiąć, y tá grzechy zgłádźić.

15.

Ten záś się może názwáć nieszczęśliwy,
Ktory ná grzechu zły żywot funduie,
Y ktory vmysł prowádząc złośliwy,
Wiecznego dobrá nic nie vpátruie.
Táki swey dusze Tyran ieſt prawdziwy,
Y ten sam wieczną śmiercią ia morduie.
Gdyż o grzesznikách rzecz się może smiele,
Że to są dusze swey nieprzyiaciele.

16.

Więc dłużey táić nie będę przed wámi
Prawdy, Ktoram áż dotąd skryćie chował.
Kiedyś do Bogá modlił się ze łzámi,
Vmárłych grzebał, vbogich częstował,
Iam Anielskimi ná ten czás rękámi
Modlitwy twoie Bogu offárował.
A żeś był niebu z twych vczynkow miły,
Bog przez pokusy chciał zważyć twe siły,

17.

Alić nákoniec Bog swym Práwem wierny,
Zesłał mię ná świát od wiecznego Boku,
Zá swoy instrument ręki miłosierny,
Posłem swey woli y spráwcą wyroku,
Abym vleczył y Sárę z niezmierny
Czártowskiey mocy, y ciebie ná wzroku,
Bom ia ieſt Anioł, A Ráphał názwánem,
Ieden z tych Siedmiu, co stoim przed Pánem.

18.

Pádną zlakſzy ſię ná tych miaſt zárázem
Zdrętwiawſzy práwie, o źiemię twarzámi,
Y ták boiąc ſię y drżąc obáy rázem,
Leżą onemi przcięci słowámi,
A wtym Archánioł Niebieſkim obrázem,
Sliczney poſtáci lſniący promieniámi
Oczerſtwia ſercá podległe ſtráchowi,
Y znowu do nich tymi słowy mowi.

19.

Pokoy wam: niecháy ſercá ſię nie boią,
Wſzákem żył z wámi weſpoł y przeſtawał,
Ani ſię trwożąc tą powieśćią moią,
Zem łáſki Boſkie nád wámi wyznawał,
Niech wam te ſáme zá pociechę ſtoią.
Bom z woli Bożey tu zwámi zoſtawał,
Zá co cżęść wieczną y chwałę mu daycie,
A miłoſierdzia iego opiewaycie.

20.

Wpráwdzieć ſię zdałem ſpoł pożywáć zwámi,
Iák człowiek tegoż powſzedniego chleba:
Lecz ia nie tymi záżywam vſtámi,
Wiecznych pokármow, ktore dáią niebá,
Tákich żadnymi nie doydzie zmyśłámi
Smák, y ná tákie zębow nie potrzebá:
Te bowiem kármią nie gęby, nie brzuchy,
Lecz wieczny żywot, y niebieſkie duchy.

21.

Czás tedy, ábym wrocił ſię do tego,
Zktoregom woli był do was posłány,
Niech ſyie Imię miłoſierdzia iego,
w pámięci żadnym wiekiem nieprzebrány,
Y wy go chwalcie á z ſercá cáłego,
Głośćie to dźieło, ten cud niesłycháný,
Aby wiedziały wſzytkie świátá kráie,
Ze Bog ieſt, ktory tákie łáski dáie.

22.

To rzekſzy iák więc płomień, gdy gáſnący
Od ſpodku widok ſwoy trácić poczyna,
Sám ſię w ſię zwiia, y vbywáiący,
Po kęſu ginie nim ſwiátło vcina:
Ták y on poſtáć po lekku kryiący,
Schodząc z oczu ſię powoli wyrzyna.
W tym wynieſiony ledwo co ſię mignął,
Iuż go nie widzą, y w momencie zniknął.

23.

Co obaczywſzy nowym cudem zdięci.
Znowu twarzámi o źiemię padáią,
Y ták przez godźin trzy mężowie ſwięci
Leżąc z dzięk ámi do Bogá wołáią.
Nákoniec wſtáwſzy rzecz godną pamięci
Práwią, y wiekom potomnym podáią,
Ná co Tobiáſz ſtáry znowu ieſzcze
Opiewa w Duchu tákie pieſni wieſzcze.

24

Wielkiś ieſt Pánie wiecznie nieſkonczony,
Ktory kroluieſz nigdy nieuſtáiąc,
Karzeſz, y zbáwiaſz, y záś vżalony
Z odchłáni wiedzieſz wieczny żywot dáiąc.
Nikt nie ieſt z ręki twoiey wypuſzczony,
Bo tey Zyięmy wſzyſcy podlegáiąc.
Tá wſzytkich karze, tá kázdego broni,
Przed tą ſię żáden nie ſkryie, nie ſchroni.

25.

Więc Izráelſcy iuż do wás Synowie
Obrácam mowę: Bogá wyznawaycie!
Niech iego chwałę iezyk wáſz opowie
Przed narodámi, ktorych náuczaycie:
Bośmy nie więznie v nich, lecz posłowie
Boſcy ſą do nich, przeto Cel wáſz znáycie,
Ześćie dlá tego ná ſwiát roſproſzeni,
Aby ći przez was byli oſwieceni.

26.

Aby tym mogli vznáć doſkonáli,
Ktorzy nie znáią Bogá práwdźiwego,
Iego zá Stworcę y Boga wyználi,
Ze nádeń niemáſz przyznaiąc inſzego,
Y áby ſię go wſzyſcy Ludzie báli.
Bo ten ieſt ſam Pan wſzytkich, y od tego
Iák nas zá grzechy potkáło karánie,
Ták po ſkarániu zbáwi zmiłowánie.

Więc vważaycie co vczynił z námi,
Wyznáiąc iego boycie ſię Imienia,
A Krolá, ktory wſzytkiemi wiekámi
Włádnie, wielbićie chwaląc bez ſkończenia,
Y wychwalaycie niemni vczynkámi,
Y ia też z mieyſcá mego choć zwiężienia,
Chwalić go będę, że grzeſznemu ſwiátu,
Vkazał wielkość ſwego máieſtatu.

28.

Náwracaycie ſię do niego prawdziwie
Wſzyſcy grzechámi zmázáni ſproſnemi:
Zyicie przed Bogiem czyniąc ſpráwiedliwie,
Vfáiąc że was Rękámi ſwoiemi
Wydźwignie z nędzy, y ia wnim ſzczęśliwie.
Cieſzyć ſię będę w niebie y ná ziemi.
Błogosławćie go y wſzyſcy wybráni,
Cieſzćie ſię wolni od wieczney odchłani.

29.

O miáſto Boże Ieruzalem święte,
Skarał cię Pán Bog zá rąk twoich zbytki!
Wyznay go, á day dźięki mu záczęte,
Aby miał znowu w tobie ſwe przybytki,
Y wcię ſwe ludá wniewolą záięte
Zgromadził, dáwne wráćáiąc pożytki,
Abyś ſię nowey pociechą rádości
Cieſzyło, ſądząc Imię twe w wieczności.

30.

Iákoż záprawdę przyidą te godziny.
Gdy się ìſnić będzieſz zewſząd łáſnośćiámi
Czołem ci będą bić wſzelkie kráiny,
Od koncá ſwiátá do ciebie zdárámi
Poydą národy; tey świętey dziedziny
Chwáłę odnieſieſz wiecznymi czáſámi!
A wſzyſcy, ktorży do ciebie przybędą,
Naywiękſze imię w Tobie wzywác będą.

31.

Ktorzy cię wzgárdzą będą przeklętemi,
A przeciw Tobie ktorzy by bluznili,
Ná wieki muſzą bydz potępionemi:
Ci záś, ktorzyby cię błogosłáwili,
Y budowáli, ſtáną ſzczęſliwemi,
Synowie twoi będą ćię cieſzyli,
Albowiem wſzyſcy co błogosłáwieni,
Do Páná wtobie będą zgromádzeni.

32.

Szczęśliwi co ſą Tobie Przyiaciele,
Y co ſię ćieſzą z Pokoiu twoiego,
O iákoś winna duſzo moiá wiele,
Wielbić ná wieki Bogá wſzechmocnego!
Y wychwálaiąc imię iego ſmiele,
Dzięki mu czynić z ſerca pokornego,
Ze Ieruzalem od biedy mizerny
Wybáwić raczył Náſz Bog miłoſierny.

33.

Szczęśliwym będę, ieśli co zoſtánie
Ieſzcze ná świećie zmego Pokolenia,
Ze ſię mu widzieć cokolwiek doſtánie
Nád Ieruzalem wten czás oſwiecenia,
Ktorego Murow cáłe opáſánie,
Będźie z drogiego złożone kámienia:
Tám Brámy Száfir, Szmárágd Kámienice,
A czyſty Krzyſztał pokryie vlice.

34.

A po wśiách będźie zewſząd głos słyſzány,
(Niech będą Bogu dźięki) ſpiewáiacych.
Y Muzyk rożnych pełne wſzelkie ſciány,
Wraz Alleluia głośno wołáiacych:
Niecháy ná wieki Bog y Pan nád Pány
Kroluie; Rządzcá Zmárłych, y Zyiących,
Ktory ie wyniosł; y że nie vpádnie,
Ten niech ſám nád nim wieczną ręką władnie!

35.

Takie Prorockim Duchem wyſpiewáne
Skonczywſzy słowá, wolny od ślepoty,
Zył Lat Czterdzieśći y dwa, wychowáne
Widząc ſwych Wnukow Syny, y od Cnoty
Nie odſtępuiąc; z niebá hoynie dáne
Wiodł długo látá; y pędził wiek złoty;
Aż ſto lat y dwá przeżywſzy ſzczęśliwie
Vmárł, y zoſtał pochowan w Niniwie.

36.

Pięćdźieśiat bowiem y ſześć lat ráchował
Náten czas ſobie, gdy miáł wzrok ſtrácony,
Wſześćdzieśiątym záś w ten czás ſię znáydował,
Gdy przeyrzał cudem Boſkim vzdrowiony,
Oſtátek żyćia Bogu ofiárowáł.
A gdy iuż ſmierci czuł ſię bydz zbliżony,
Syná y Wnukow ſiedmiu przywołáwſzy,
Z ſzedł z ſwiátá táka przeſtrogę im dawſzy.

37.

Wiedzcie, że wkrotce vpadek Niniwy
Náſtąpi, y że nie zádługo zginie,
Bo przez Prorokow o tym Bog prawdźiwy
Vpewnił, słowo Iego nie przeminie,
Bráćia záś náſi ſwoy powrot ſzczęſliwy
Do Izráelu wezmą, á puſtinie
Nápełnią znowu, y Dom poświęcony
Wyſtáwią Bogu, ktory był ſpalony.

38.

Tám ſię powrocą wſzyſcy Bogu wierni,
Narody zburzą przemierzłe báłwány,
Y Báłwochwalcy w ſwych gusłách mizerni
Ierozolimſkiey zdięći guſtem sławy,
Tám przyidą Bogá chwalić, y obſzerni
Ośiádáć będą pod Boſkiemi práwy.
A Krole źiemſcy, coſmy ſię ich bali,
Izráelſkiemu będą ſię kłániáli.

39.

Więc posłuchayćie o mili Synowie
Oycá wáſzego, á Bogá prawdźiwie
Znayćie zá Páná, y iego nád zdrowie
Właſnie kochayćie, czyniąc nie leniwie
Co wam Przykazał, áby y Wnukowie
Przykładem wáſzym żyli ſpráwiedliwie:
A Imię Boſkie czcili Iałmużnámi,
Y Prawdę Cnotą, y Cnotę ſpráwámi.

40.

Gdy ia záś vmrę, dłużey tu nie maćie
Mięſzkáć, lecz ſkoro ze mną w iednym grobie
Nie długo po tym Mátkę pochowácie,
Y iáko mowię poſtąpicie ſobie,
Zárázem z tym ſię miáſtem pożegnacie.
Bo widzę że ich niepráwość przeſkrobie,
Y iákom wam rzekł nie długi czás minie,
Że to tu miáſto dla ſwey złośći zginie.

41.

Nie długo tedy, iák mátkę pochował
Tobiaſz Młodſzy, wnet z Zoną y Syny
Słucháiąc Oycá ztámtąd powędrował,
Y do Oyczyżny przeniosł ſię Zeniny.
Rodzicow zdrowych záſtáł y pochował,
Po długim czáſie, y Pánem dziedziny,
Cále zoſtawſzy wſzytkich dobr po Zenie
Z pociechą widział Piąte pokolenie.

A ſkoro ſto lat ſkonczył bez iednego
W Boiáźni Bożey, że przyſzłá godziná,
Ktorá nie minie ná koniec káżdego,
Pochowáłá go pobożna rodziná,
A pokolenie y wſzytek dom Iego,
W Cnotách przeſtáiąc, (co rzadka nowiná!)
Przez długie wieki żyli przyięm. mi,
Y Bogu w Niebie, y Ludziom ná Ziemi.





